Nr. 86. Lwów dnia 10. Września 1861. **Wtorek.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY

wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: wtorek, czwartek i w sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr. Cena na prowincyi całoroczna 12 zł. półroczna 6 zł., kwartalna 3 zł. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 kr. w. a.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 10 kr. w. a., za następne po 5 kr. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. a.
BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

Adres Wiedeńczyków do Smolki.

Wiedeńskie dzienniki zamieszczają następujący przez liberalnych wyborców czwartego okręgu miasta Wiednia (przedmieścia Wiedeń) naszemu posłowi d. 6. wręczony adres:

Szanowny Panie!

W czasach wspólnego niebezpieczeństwa, owe lodowe tamy, co dzielą ludy, topnieją pod ciepłem promieni jednakich czuć — w czasach niebezpieczeństwa znosi serdeczność wszystkie zwyczajne szranki powszedniego życia; dlatego i ty panie wymówić się niemożesz od przyjęcia choć ze strony obcej uznania potęgi słowa twego.

Ależ w czasach niebezpieczeństwa cięży nawet na każdym pojedyńczym wielki i niezłomny obowiązek, wypowiedzić zdanie swe bez ogródki, ażeby przez tchórzliwe i bezudzielne milczenie nie stał się współwinnym czynów, które prędzej czy później osądzi historya, a raczej opinia publiczna p e w n i e i b e z s t r o n n i e. Zanadto wysoko szanujemy pana i siebie — wyznajemy to otwarcie — jak żebyśmy słowa trzynastoletniej, czystej i zasłużonej sławy pana chcieli zaciemniać brudnemi plamami facyend adresowych lub zapierać się naszego własnego ślubu wolności niepalenia kadzideł żadnemu bożkowi; wiemy zanadto dobrze, że wolny i wspaniały czyn męża w samym sobie nosi zadowolnienie, bez względu na wdzięczność jednych, a niewdzięczność drugich; — lecz od chwili, w której z wymownych ust tego właśnie męża wpływu, który ongi nazwał umiejętność potęgą, usłyszeliśmy zdziwiające nas zdanie, „że dobro państwa stoi ponad prawem;“ od chwili, w której przerażeni i zatrwożeni zostaliśmy wypowiedzeniem czysto - doktrynerskiego planu skojarzenia teoryi konstytucyonalizmu z praktyką absolutyzmu; odkąd zapowiedziano nam w blizkiej, smutnej przyszłości powołanie się „od ludu *źle* pouczonego do ludu lepiej pouczonego“ — od tej chwili uznaliśmy za nasz konieczny i najświętszy obywatelski obowiązek, jako męże wolni wyrazić nasze głębokie uznanie wolnemu mężowi, który zgodnie ze swojem wysokiem stanowiskiem, w bezbarwnych słowach, ale z niezwyciężoną siłą prawdy, z odrzuceniem wszystkich sofistycznych sztuczek stanął onego pamiętnego dnia 28. sierpnia w imieniu milionów Austryaków w obronie sprawy wolności i postępu w Austryi. —

Jako mężowie zaufania wolnego ciała wyborczego wielkiego okręgu niemieckiego miasta Wiednia, czujemy niezbędną potrzebę wyrazić otwarcie, że i my z owym mężem stanu uważamy kwestyę węgierską, jako kwestyę żywotną Austryi, ale zarazem jako kwestyę, która jedynie na drodze obopólnego porozumienia, a nie krwawego gwałtu rozstrzygniętą być może. I my nie mówimy tego, jak pan trafnie zauważyłeś, li tylko z nietajonej sympatyi dla wielkodusznego, jednomyślnego narodu z tamtej strony Litawy, którego czysto prawne do ofiar gotowe postępowanie całą Europę słusznem przejmuje podziwieniem, ale mówimy to także, i to jeszcze głośniej, dlatego że oceniamy jak najtrzeźwiej nasze interesa z tej strony Litawy; albowiem mamy to najgłębsze przekonanie, że pogwałcenie Węgier stanie się śmiertelnym ciosem dla naszej pięknej historycznie uprawnionej Austryi.

Bądź pan przekonany, że jest przyczyną u nas z tej strony Litawy tego grobowego milczenia tylko ta smutna okoliczność, iż ustawodawcze gorąco pożądane stosunki ograniczone zostały dotąd na ciasne koło ciaśniejszej rady państwa, niezdolnej rozpętać, uszczęśliwić i wznieść publiczne stanowisko ludu.

Bądź pan nakoniec przekonany, że zazdrościmy naszym serdecznie kochanym polskim braciom tej reprezentacyi, jaką oni mają w Izbie poselskiej w Wiedniu; nie mamy takiej, i nad brakiem jej żywioł niemiecki najgłębiej ubolewa. My nie wątpimy, że i nasi zastępcy chcą dobra Austryi i że takowe popierają, ale wiemy i to, że oni nie reprezentują naszego sposobu zapatrywania się i naszych interesów; czyli zaś przyczynią się istotnie do polepszenia interesów Austryi, to pokaże historya w nadzwyczaj krótkim czasie — a obawiamy się, że zaprzeczy temu. Nasza niezachwiana wiara w wszechmoczność prawdy i postępu, dodaje nam siły do cierpliwego znoszenia goryczy naszych niemieckich politycznych stosunków i do zwalczenia naszych przeciwników bez potępienia ich.

Oby cię szanowny panie zachowały nieba długo jako nieulęknionego herolda postępu i wolności, jako zwycięzkiego obrońcę twego szlachetnego ludu i jako dzielnego przyjaciela i towarzysza nas wszystkich w walce o prawo i światło.

Mowa posła Adama hr. Potockiego.

„Na wczorajszem posiedzeniu zrzekłem się wprawdzie głosu; z jednej strony kwestya zdawała mi się być wyczerpaną, z drugiej zaś strony uwaga wys. Izby była już mocno znużoną.

„Od tej jednak chwili nabyłem przekonania, że nasze pojmowanie całego położenia rzeczy, jakoteż stanowisko nasze w obec programu ministeryalnego wymagało niejakiego jeszcze rozbioru.

„Nie będę tego powtarzać, co już dawniej gruntownie powiedziano o niekompetencyi rady państwa, o formie oznajmienia rządowego, nie myślę także wchodzić w merytoryczną stronę kwestyi węgierskiej.

„Chciałbym zaraz dojść do tego, co jest przedewszystkiem ważne w interesie kraju, który tu reprezentuję.

„Prawdziwe znaczenie dyplomu październikowego było naprzód w zasadach, jakie w nim wyrażone zostały, a mianowicie: uznanie wszystkich praw i wprowadzenie uporządkowanej wolności, zamiast systemu siły i jedynowładztwa, i zasady te właśnie nadają i dyplomowi to wysokie moralne znaczenie. Następnie zadaniem było rządu JcM., zjednać wszystkim prawom, wszystkim rzeczywistym prawom uznanie, a tam gdzieby się rozmaite prawa nawzajem wykluczać mogły, lub gdzieby mogły stanąć w sprzeczności z potrzebami całego państwa, tam zadaniem ich stało się pojednanie. W pierwszej, to jest węgierskiej kwestyi, która naprzód przyszła do rozwiązania, pojednanie to widocznie nieprzyszło do skutku. Zanim jednak uchwalimy przez przyjęcie adresu zgodzenie się na przeszłość, wartoby zastanowić się, o ile też postępowanie, jakiego się rząd trzymał, i powszechny system rządowy nie są zarazem uczestniczącą przyczyną, aby wstrzymać rozdwojenie zamiast pojednać.

„Nowe zasady zapewniające lepszą przyszłość zaledwie wyrzeczonemi zostały, a już, szczególniej też od nastania teraźniejszego ministeryum, okazało się jasno, że nietylko nie zaniechano kierunku centralizacyjnego, lecz owszem nowemi siłami i nowemi środkami podjęto takowy.

„W niektórych krajach, co się tyczy uznania praw narodowości, co się tyczy osłabienia systemu centralistyczno-biórokratycznego, nie zrobiono ani jednego kroku do jakiejbądź zmiany, i owszem powstrzymano całkiem wyraźnie rozporządzenia cesarskie, jak np. ustanowienie języków krajowych w szkołach, i nie wprowadzono takowych w życie. Kierunek ten okazał się jasno i wyraźnie w działaniu ministeryum i rządu, i znajduje nareszcie swój wybitny wyraz i w patencie z lutego, który ma być przeprowadzeniem zasad wypowiedzianych w dyplomie, a mianowicie uchodzić ma za odpowiedni historycznej prawnej świadomości różnic zachodzących między królestwami i krajami.

„Wprawdzie królestwu węgierskiemu dostały się w udziale większe pod względem administracyjnym i politycznym, a także i narodowym koncesye, aniżeli wszystkim innym krajom. Zawdzięcza ono je osobliwie swojemu szczęśliwemu stanowisku, a powiedzmy raczej, energicznej wytrwałości swoich mężów stanu, którzy tam aż do ostatniej chwili krok za krokiem bronili praw ojczyzny swojej. Pomnąc jednak na uczucia, jakie mógł mieć lud węgierski, wychodząc z owych ciemnych strasznych czasów, które, jakto uznano, pozostawiły uciążliwe dziedzictwo różnego złego: to wyznać przyjdzie, że Węgry rychło przyszły do poczucia i zrozumienia, iż nie nadeszła chwila pojednania, owego pojednania opartego na słuszności i wolności, że prędzej czy później wszystkie prawa ich mogłyby być zagrożone, a nakoniec, że na teraz pierwszem zadaniem ich musi być obrona przeciw coraz bardziej zagrażającemu kierunkowi centralizacyi.

„I stało się, że tam, gdzie miano dążyć do pojednania, do pogodzenia się, walczono i odpierano. Za środki do tej walki i za warowną pozycyę obronną wybrali sobie Węgrzy fanatyczne obstawanie przy swojej węgierskiej legalności konstytucyjnej. Niechcę oceniać wyboru tych środków; ale to niezawodna, że w bronieniu praw swoich narodowych, w usiłowaniu około przerwania centralizacyi i skierowania losów Austryi na inną kolej, Węgrzy byli przewodnikami tych wszystkich, którzy w państwie austryackiem chcą także swojej samoistności, swojej narodowości i prawom ztąd wypływającym zjednać znaczenie (oklaski z prawicy.) O tyle, panowie, jesteśmy solidarnie związani z losami Węgier, i w tym duchu miliony głosów podnosić się będą od Zagrzebia do Pragi (oklaski z prawicy.)

„Dlatego panowie, jako ważną, jako pierwszą przyczynę teraźniejszych wypadków uważać muszę przedewszystkiem system i kierunek postępowania obrany. Nikogo zadziwiać nie powinno, że za pierwszym zabłyskiem swobodnej epoki, przedewszystkiem uczucie narodowości silnie i potężnie głos podniosło. Bardzo trafnie powiedział jeden z poprzednich mowców, t. j. szanowny p. Rieger, że silny prąd uczucia narodowości jest jednem z najważniejszych znamion epoki naszej, i że uczucie to potężnie trybami swemi zaczepia dziś o wszystkie polityczne stosunki. W Austryi zaś — gdzie walka ta nie przedstawia się między afirmacyą a negacyą ważności tego uczucia, gdzie obustronnie jest afirmacya, gdzie na nieszczęście niemieckie i nieniemieckie uczucia narodowości wzajemnie się z sobą spotykają i walczą — pytanie to musi oczywiście daleko groźniejszą przybrać cechę. Obozy są oznaczone wyraźnie. Po jednej stronie wszystko co niemieckie, po drugiej wszystkie nieniemieckie żywioły. Od tego solidarnego trzymania się z sobą wszystkich słowiańskich i węgierskich żywiołów, jeden tylko głos okazał się być odszczepieńcem, a niestety słyszeliśmy go wczoraj. Nie odpowiem nic wszakże panu mowcy, zwłaszcza co się tycze jego przeciw nam wymówek, przekonany bowiem jestem, że nie nasze tu forum (oklaski z prawicy). Mam nawet prawo wierzyć, że ksiądz biskup ma toż samo przekonanie, a przynajmniej, że je mieć powinien (oklaski z prawicy). To mu tylko chciałem powiedzieć, że wyrok Salomona dobrze znany, ale tym razem taki by ze sporu wypadł skutek, że dziecko dostałoby się obcemu (oklaski z prawicy). Mylnem byłoby także panowie, mniemanie, jako by prawdziwa wolność dała się pogodzić z ujarzmieniem i uciskiem uczuć wrodzonych. Wolność może być wprawdzie uporządkowaną, ale nie może być w tym lub owym kierunku wyzyskiwaną. Niebawem rok minie od nadania dyplomu październikowego. Od lutego posiadamy konstytucyę, a do dziś dnia, panowie, całej ludności, dzieciom w szkole, dorosłym w publicznych stosunkach życia narzucanym bywa język obcy, a miłość ku rodzinnej mowie, pragnienie jej policzane bywa za winę, nawet za zbrodnię! (oklaski z prawicy). Jak się zgadza taka potworność, którejby nigdy i nigdzie nie znalazł, wyjąwszy krajów podzielonej Polski, wyjąwszy słowiańskich krajów Austryi? — jak się to zgadza z prawem i wolnością? (oklaski z prawicy).

„Jak się zgadzają takie wypadki, jakie niedawno zaszły w Krakowie, takie postępowanie jak tamecznego dyrektora policyi, z wolnością konstytucyjną (oklaski z prawicy), i jakżeby mógł nareszcie wzbudzić zaufanie w ludach system, który wymaga, aby podobne istniały stosunki? Nakoniec, pozwólcie mi panowie z jednego jeszcze punktu widzenia kwestyę tę obejrzeć.

„Na centralizacyi, na powolnej unifikacyi chcą zbudować przyszłość Austryi. Czego bezwzględna i ślepa samowola niemogły przywieść do skutku, to chcą próbować z lepszem szczęściem na drodze konstytucyonalizmu (oklaski z prawicy). Prawo udziału w prawodawstwie, w zawiadywaniu finansami, a nakoniec udziału w aktach rządowych, ma być nagrodą dla tych wszystkich, którzyby się sprzeniewierzyli swojemu stanowisku autonomii i samoistności (oklaski z prawicy). Ma to być wspólną rolą, na której się wszyscy zbierają, aby zwolna swoje odrębne cechy zacierać. Niechaj nikt nie powie, że tak nie jest: niechaj nikt nie powie, że przepisy konstytucyi mogą dać tej lub owej dążności trwałą podstawę; niechaj nikt nie wspomina o tem, że przy każdej wzmiance patentu lutowego jest także mowa o dyplomie październikowym; że ile razy przychodzi uzasadnić konieczność rządu centralistycznego, jest także mowa o autonomii. Dobre to, aby ukoić dzieci. Tak często dzisiaj przytaczana idea wielkiej Austryi, którą właściwie nazwaćby przystało Niemco-Austryą (oklaski z prawicy), pozostaje przecież wyrazem mającej wszystko przesiąknąć centralizacyi.

„Nic bowiem z tego wszystkiego co duch ludzki porusza, nie da się wstrzymać przecież w jednym danym punkcie, a w każdym obranym kierunku każdy krok bywa powodem i przyczyną nowego kroku, aż dopóki cel nie zostanie dopiętym.

„Czyż tego nie dowodzą obecne wypadki? Zaledwie wstąpiono na kolej, a już ministeryum i wszyscy, którzy chcą iść w kierunku centralistycznym, muszą się chwytać nie zasługującej na wiarę fikcyi, że bez względu na wypowiedzianą otwarcie odmowę reprezentacyi większej połowy monarchii, reprezentacya innej części uchodzić ma za reprezentacyę całości; że reprezentacya ta ma mieć prawo nakładać nowe powinności pieniężne na kraje niereprezentowane, a nawet że może zmienić konstytucyę. Nie po temu chwila wypowiedzieć zdanie moje, jakby się dało na drodze federacyjnej zabezpieczyć prawa i wolność.

„Dla zadania mego dostatecznem jest wskazać niemożebność dojścia w Austryi do nowoczesnej centralizacyi państwa, a przynajmniej okazać winienem, jak strasznych musianoby użyć środków, chcąc cel ten osiągnąć.

„Historya krwawo zapisała nagrodę, jaką Francya zapłaciła za osiągnięcie swojej centralizacyi.

„Jesteśmy teraz świadkami opozycyi, na jaką napotykają centralizacyjne dążności włoskie, a przecież w obu krajach części ich są jednorodne, zbliżone do siebie wspólnością języka, wspólnością tradycyj. Jakżeż jednak będzie tu w Austryi, gdzie oprócz rozmaitości interesów lokalnych i zwyczajowych, nadto jeszcze zaczepione uczucie narodowości reprezentowane będzie w walce! Porównanie to zdaje mi się wystarczać dla wskazania, jak niepodobnem jest zadanie, które sobie ministeryum w kierunku centralizacyi postawiło; a ponieważ w interesie kraju który reprezentuję, jakoteż w interesie całej monarchii, uważam za szkodliwe popierać rząd w tym kierunku dalej; gdy następnie niemogę bynajmniej uznać kompetencyi tej rady państwa w kwestyi węgierskiej: zatem muszę głosować zarówno przeciw wszelkiej odpowiedzi na adres, jakoteż i przeciw osnowie adresu przez komisyę przedłożonego.“ (Oklaski z prawej strony).

Manifest Klapki

(w liście do Garibaldego.)

„Jenerale! Czytam właśnie wymowną odezwę, jaką wydałeś do Rumunów, zachęcając ich do jedności i połączenia się z Węgrami. Oby dał Bóg, iżby ta mądra rada była wysłuchana, a rozdzielone strony uznały, że nadeszła godzina, w której niezbędnie jest potrzebnem zjednoczenie wszystkich sił w jeden związek! Jestto jedyny środek aby udaremnić intrygi knute zręcznie przez reakcyę europejską.

„W istocie nie bagnetów, więzień i rusztowań winniśmy się obawiać, lecz tej nieszczęśliwej niezgody, którą ajenci reakcyi umieją podniecać między ludami stworzonemi do porozumienia się i pojednania; owych potwarzy, które rzucają bez przerwy na wszelki ruch narodowy i swobodny; tej piekielnej sztuki, której używają dla obałamucenia i zepsucia dążeń politycznych w masach.

„We Włoszech religia i legitymizm służą im za pozór do działania na umysły ciemne i słabe; w Węgrzech wyzyskują różność narodowości i ich drażliwość, aby napowrót ożywić przygasłą już nienawiść między plemionami.

We Włoszech wielki ruch narodowy, podziwiany przez świat cały, jest przez nich przedstawiany jako przeciwnik religii katolickiej i burzyciel porządku społecznego; w Węgrzech usiłują w fałszywem świetle przedstawić liberalny i wyswabadzający charakter całego ruchu i spotwarzyć go jako niezgodny z wolnością i rozwojem innych narodowości naddunajskich.

„Podstępne głosy dają się znów słyszeć z Wiednia. Przypomniano sobie tam nagle powinność protegowania Słowian i Rumunów przeciwko tak nazwanym pretensyom Madiarów. Pragną, aby wszyscy wzięli udział w narzuconych instytucyach.

„Lecz te koncesye, nadane w chwili niebezpieczeństwa, nikogo nie złudzą. Doświadczenie lat ubiegłych nauczyło ludy oceniać te koncesye według ich prawdziwej wartości.

„Węgrzy, Chorwaci, Rumunowie i Serbowie pamiętają dobrze żelazne jarzmo, jakie nastało po tryumfie reakcyi w 1849 r.; nie zapomnieli oni cierpień i ciężarów jakie znosić musieli. Zasada równouprawnienia wszystkich narodowości, ogłoszona uroczyście w konstytucyi z d. 4. marca 1849 roku w Wiedniu, była jak najściślej zastósowana. Wszystkie narodowości porówno zostały ogołocone z swych praw i swobód, wszystkie przywiedziono do jednakowej nędzy, wszystkie jednakowo obrażono w swych najświętszych uczuciach; a nakoniec wszystkie musiały krwią własną bronić we Włoszech sprawy, której tryumf byłby tylko powiększył i przedłożył ich niewolę.

„Należałoby rozpaczać prawie o przyszłości ludów, gdyby po tak świeżych doświadczeniach, usiłowania reakcyi jeszcze się powiodły. Szczęściem obawa ta nie sprawdzi się; mam silne przekonanie, iż uczucie braterstwa zwycięży nad nieszczęsną rywalizacyą, która zakrwawiła całą przeszłość.

„Jak w Szwajcaryi, na ten klasycznej ziemi wolności, Francuzi, Niemcy i Włosi przeniknieni tem uczuciem miłości ojczyzny, zasłonieni przez te same instytucye, żyją obok siebie w swobodzie i szczęściu: tak spodziewam się, iż zbliża się dzień, w którym w Węgrzech i w Chorwacyi Słowianie, Rumunowie i Węgrzy żyć będę jak bracia, używając tychże samych swobód i łącząc swe siły do obrony przeciwko wszelkiemu atakowi.

„Głównemi spojami, które łączą w jeden związek różne narodowości w Szwajcaryi, są: konieczność wspólnej obrony przeciwko zewnętrznemu napadowi, jednakowość warunków jeograficznych i wspólność interesów. Łączniki te istnieją już między różnemi słowiańskiemi, rumuńskiemi i madiarskiemi plemionami, i należy je tylko wzmocnić, aby każde z nich, przy wzajemnem wsparciu, osiągło swobodę i zupełny rozwój. Niech tylko, przeciwnie, zapomną te ludy o tych spojach, a niedługo ujrzemy, jak rozdzieleni i bezsilni staną się łupem potężnych sąsiadów, wśród których mieszkają.

„Sejm węgierski przekonany i przeniknięty temi prawdami, ogłosił właśnie przed swojem rozwiązaniem, iż głównemi zasadami konstytucyi węgierskiej są:

„wszystkie w Węgrzech mieszkające ludy, a mianowicie Madiarowie, Słowacy, Rumunowie, Niemcy, Serbowie, Rusini itd. uważane są za równouprawnione narodowości, które przy pomocy osobistej wolności i prawa stowarzyszania się, mogą urzeczywistnić bez żadnego ścieśnienia narodowe dążności, ograniczeni tylko zasadą jedności państwa.“

„Nie jestże to najlepsza odpowiedź jaką Węgrzy mogli dać swoim przeciwnikom?

„Te zasady stosują się do Węgier właściwych; co się zaś tycze Chorwacyi, patryoci z obu krajów zajmują się gorliwie odnowieniem traktatu federacyjnego, aby w ten sposób zadosyć uczynić słusznym wymaganiom i potrzebom wszystkich.

„Sejm i patryoci węgierscy są i będą gotowi do zawarcia wszelkiego słusznego układu, aby zadowolnić w Węgrzech mieszkające niemadiarskie ludy; ale nie zezwolą na naruszenie terytoryalnej całości kraju.

„Aby Węgry mogły spełnić swe posłannictwo w ludzkości, potrzebują nieodzownie zachować w jedności całe terytoryum, t. j. zachować naturalne granice i wszystkie siły. Mam przekonanie, że bez tego warunku niema zbawienia dla nikogo. Podzielić Węgry, jest to zamknąć przyszłość i stłumić wszelką nadzieję wyswobodzenia ludów nietylko w Węgrzech, lecz wszystkich ludów naddunajskich, dla których silne Węgry są pierwszym warunkiem zbawienia.

„Racz przyjąć, jenerale, podziękowanie moje oraz wszystkich moich przyjaciół i ziomków, za to, żeś podniósł swój głos potężny w sprawie przywrócenia jedności i zgody. Ten głos z twojego serca

pochodzący, dojdzie, pewny jestem do tych, do których jest zwrócony. Będzie on usłyszany i zrozumiany nad Dunajem, tak jak był we Włoszech. Dzień zgody jest bliski, a w dniu tym Węgry będą wolne, w dniu tym niepodległość włoska będzie na zawsze zabezpieczona.

„Powtarzając jeszcze wyrazy mego głębokiego podziękowania, zostaję i t. d. *G. Klapka.*

Genewa d. 16. sierpnia 1861 r.“

Polska i mocarstwa.

The Free Press angielski organ komitetów dla spraw zagranicznych, daje następny wyciąg z mowy hr. Władysława Zamojskiego mianej dnia 11. lipca b. r.

„Kiedy w r. 1831 powstaliśmy przeciw Rosyi, przyznam się wam, że w duchu ubolewałem nad tem powstaniem; lecz rozpocząwszy raz walkę, działaliśmy wszyscy zgodnie w jednym celu. Prusy dopomagały Rosyi do zagłady Polski. Ale gdy Rosya w r. 1828 rozpoczęła wojnę z Turcyą, Austrya postawiła bez zwłoki 400.000 wojska na stopie wojennej. Nie ma wątpliwości, że jej postawa groźna przyczyniła się niemało do powstrzymania natarczywości Rosyi przeciw Turcyi. W owym czasie Austrya zamianowała gubernatorem Galicyi jednego z panów czeskich znakomitego rodu, i zacnego charakteru, co więcej znaczy niż zacność rodowa. Okazywał on się przychylnym dla sprawy polskiej i był utrzymanym na posadzie w czasie naszej wojny rewolucyjnej; lecz po upadku Polski Austrya była znów w rękach Rosyi; gubernatora usunięto, a administracya austryacka w Galicyi przybrała wręcz przeciwny kierunek. W ciągu r. 1831, tak długo jak wojna trwała, nikomu w Galicyi nie przeszkadzano zaciągać się do polskiego wojska. Mieliśmy kilka pułków uformowanych z samej galicyjskiej młodzieży. Austrya w istocie wspierała moralnie nasze powstanie. Po stłumieniu rewolucyi, cesarz austryacki wydał proklamacyę do mieszkańców Galicyi, ogłaszając upuszczenie półrocznych podatków w nagrodę ich zachowania się w czasie kampanii. Otóż zachowanie się ich było takie, że zbierano fundusze i ludzi wyprawiano do Polski; nie powstali Galicyanie przeciw Austryi, bo w Warszawie uchwalono, żeby to powstanie nie miało miejsca. Książę Metternich w ciągu rewolucyi r. 1831 przyjmował co wieczór pełnomocnika polskiego, wpuszczając go przez tylne drzwi swego pałacu; objawiał największą sympatyę dla Polski, ale żałował, że nic nie może uczynić tak długo jak Anglia i Francya wstrzymują się od interwencyi. Rzeczywiście każdą konferencyę w sprawie polskiej z naszym pełnomocnikiem kończył temi wyrazy:

„Naprzód trzeba wam otrzymać decyzye rządów w Paryżu i Londynie. My nie możemy rozpocząć, nie mając zapewnienia i gwarancyi, że oni postanowili wziąść się do rzeczy na seryo — położyć tamę Rosyi, raz na zawsze.“ —

A w końcu, pomimo obojętności okazywanej w Paryżu i Londynie, ks. Metternich przyjmował otwarcie posła polskiego i przedstawiał go ambasadorowi rosyjskiemu jako akredytowanego ajenta Polskiego Rządu Narodowego. Ponieważ walka odporna przeciągnęła się, ambasador rosyjski sądził, że może nieco rezykować dla załatwienia trudności, i zgodził się na żądanie ks. Metternicha, aby sekretarz rosyjskiego poselstwa w towarzystwie posła polskiego odjechał do naszej stolicy z propozycyami do Paskiewicza, któren natenczas dowodził pod Warszawą. Cesarz austryacki Franciszek II. przesłał przez swego ministra hr. Kolowrata do posła polskiego wiadomość tej treści:

„Cesarz czuje, że dni jego życia policzone. Wkrótce stanie przed sędzią wiecznym. Posiadanie Galicyi cięży jakby zbrodnia na jego sumieniu, i byłby szczęśliwym, mogąc ją zwrócić Polsce, byleby nie została przyłączoną do Rosyi.“

Te fakta dowodzą, co Austrya byłaby uczyniła w czasie owej walki, gdyby w Londynie i Paryżu rządy były miały wówczas oczy i serce. —

W kilka lat później pełnomocnikiem angielskim w Wiedniu był lord Holland, natenczas jeszcze mr. Henry Fox. Przy sposobności zrobił ks. Metternichowi uwagę, iż zastanawia go, jak może Austrya zapoznawać własny niezmiernej doniosłości interes, jaki ma w restauracyi Polski. Odpowiedź Metternicha była następna:

„Daj mi rękojmię, że Polska będzie odbudowaną w dwudziestu czterech godzinach, a podpiszę się na to bez namysłu. Ale czy myślisz pan, że to rzecz łatwa do wykonania? Trzeba, żebyście się do tego wy Anglicy i Francuzi przyłożyli. Zarręcz mi, że wy to uczynicie, a jam gotów. Nie żądałbym wynagrodzenia za Galicyę. Przywrócenie przegrody między nami a Rosyą stanowiłoby już samo przez się wynagrodzenie dla nas. Ale chociażby się to miało dokonać w dwudziestu czterech godzinach“ dodał ks. Metternich „byłbym w wielkiej obawie, dopókibym nie miał pewności pomyślnego skutku.“

Lord Palmerston utrzymuje, że nie należy się spodziewać, aby Austrya kiedykolwiek co uczyniła dla oswobodzenia Polski. Raczy lord Palmerston darować. Austrya nie jest panią swojej woli. Zdaje się, że niepowinienby mię nikt pomówić o uprzedzenie dla Austryi; muszę jednak zauważyć, że zachodzi wielka różnica między austryacką administracyą a jej dyplomacyą. W r. 1853 Austrya i podobnoś także Prusy wkrótce przed rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich ze strony Anglii i Francyi przeciw Rosyi, pytały tych dwu mocarstw, co w tem zajściu z Rosyą zamyślają zrobić z Polską. Odpowiedziano: „Nie mamy nic do czynienia z Polską: myślimy tylko tamę położyć Rosyi. Gotowiśmy jednak co do Polski wejść z wami w porozumienie. Jakiż wasz wniosek?“ — Ale Austrya nigdy nie proponuje, tylko czeka na propozycye. Tak więc gdy o Polsce dalej mowy nie było, Austrya postanowiła trzymać się neutralnie. — Co wam tu mówię, panowie, niemyślcie, iżby to polegało na domysłach. — Uważając tedy, jakie było zachowanie się Austryi w r. 1815, potem w 1829, 1831, 1838 i znów w r. 1853, widzimy, iż tyle razy oświadczyła się z gotowością restaurowania, gdyby Anglia i Francya dodały swojej pomocy. Austrya nigdy nie uważała swojego posiadania Galicyi za długotrwałe. Była gotową poświęcić tę prowincyę, ponieważ, choć to kraj żyźny, ludności prawie 5 milionów i żołnierz galicyjski odznacza się bitnością, to przecież niebezpieczne sąsiedztwo Rosyi przeważa wszystkie korzyści, jakie Austrya wyciąga z tej posiadłości.

Prusy bardziej niż Austrya pragną utrzymać się w posiadaniu swojej części. A jednak niektóre manifestacye ze strony Prus mocno muszą zastanawiać. Król pruski w r. 1815 oddawał największe pochwały swoim polskim poddanym za ich przywiązanie do sprawy ojczystej, i pozwolono im składać przysięgę wierności jedynie tytułem obywateli wielkiego księstwa Poznańskiego. Ale następnie w r. 1831 po obaleniu królestwa Polskiego przez Rosyę, Prusy mając w skutek traktatu alternatywę między restauracyą Polski a jej zagładą, wybrały zagładę.

Z tem wszystkiem w r. 1853, 1854 i 1855 — wiem o tem od ludzi świadomych rzeczy, których uważam za godnych najwyższego poważania — wojna na seryo, jaką nie była wyprawa krymska, wojna przeniesiona na terytoryum Polski, byłaby znalazła Austryę i Prusy gotowe do przyłączenia się. Ale Austrya i Prusy żądały, aby sprzymierzone mocarstwa zachodnie wysłały 100.000 wojska do Polski. Ten był warunek ich współudziału w wojnie. Nawet i dzisiaj, ktokolwiek zna stan rzeczy w Prusach, wie, że każden pruski mąż stanu godzien tej nazwy czuje niedogodności wynikające z posiadania Polski, i chętnieby się jej zrzekli, pod warunkiem żeby nie przeszła w posiadanie Rosyi.

Pozwólcie mi panowie powiedzieć jeszcze parę słów o Turcyi i Szwecyi, tych dwóch kończynach linii obronnej, której środek stanowi Polska; gdyż Turcya trzyma Dardanele, Szwecya strzeże Sundu, a Polska jest łączącem ogniwem pomiędzy niemi. — Co do sułtana, wiadomo, że z pomiędzy wszystkich panujących europejskich tylko on i papież protestowali przeciw pierwszemu podziałowi Polski.

Turcya zaledwie opamiętała się po stratach poniesionych w r. 1829, kiedy w r. 1831 zarówno jak Persya i Austrya dała dowody swojej gotowości, ażeby Rosyi przeszkodzić w przytłumieniu powstania polskiego; a szczerość, z jaką francuski poseł w Konstantynopolu przychylał się do propozycyj Turcyi, była przyczyną jego odwołania, gdy w tym samym czasie podobne propozycye czynione ze strony Francyi, odrzucone były przez rząd angielski

W r. 1853 car Mikołaj znów najechał Turcyę. Anglia i Francya, pomimo przyjaźni dla sułtana, przed zawarciem z nim przymierza stanowczo opierały się zamierzonej przez niego formacyi polskiego korpusu, i nie ustawały w tym oporze nawet po wypowiedzeniu ze swojej strony wojny Rosyi; a angielscy oficerowie, którzy jak się zdaje chcieli uchodzić za polityków wielkiego poglądu, dawali się słyszeć, że „polski korpus kompromitowałby nas wobec Rosyi“. Austrya nie myślała wyjść z neutralności, widząc, że wyprawa krymska nie jest wojną; przedewszystkiem Austrya widząc że Polska nie jest przedmiotem wojny, przekonała się, że Rosyi nic się złego nie stanie. Po takiej wojnie przy zawarciu pokoju Austrya byłaby została sąsiadką Rosyi — Rosyi do żywego obrażonej i pałającej żądzą pomszczenia się. Sprzymierzeni prowadzili wojnę z Rosyą bez właściwych celów wojennych; Austrya uznała, że lepiej nie wdawać się wcale w taką wojnę.

Teraz co do Szwecyi. Na początku r. 1855 przybył ambasador francuski, i to sam marszałek Canrobert do Sztockholmu. Król szwedzki, którego ministrowie przez długi czas zostawali pod przeważnym wpływem Rosyi, postanowił upewnić się, czy też Anglia i Francya rzeczywiście na seryo myślą działać przeciw Rosyi; jego poufny ajent przybył do Paryża, a nie mając charakteru urzędowego, starał się o audyencyę nie u cesarza, jak by się spodziewano, ale u księcia Czartoryskiego, i u niego jako reprezentanta Polski, dowiadywał się, co on sądzi o tej wojnie — w końcu rzekł:

„Mój król zna swoją sytuacyę; przypuszcza, że może utrzymać się na tronie do śmierci; ale wie, że jeśli co innego nie zajdzie, to syn jego nie może być niczem jak tylko wasalem Rosyi. W Polsce i za pomocą Polski ten stan rzeczy może wziąść inny obrót; jeżeli sprzymierzeni myślą o Polsce, jeżeli postanowili przywrócić jej niepodległość, mój król i naród gotowi połączyć się z nimi, i chętnie narażą się na gwałtowną nienawiść potężnego sąsiada.“ — Można się domyśleć, jaka była odpowiedź ks. Czartoryskiego.

Kiedykolwiek Anglia potężnym swoim głosem i z właściwą sobie wytrwałością w sprawie, którą raz do rozstrzygnięcia i za swoją uznała, wygłosi słowo „Polska,“ i okaże, że przywrócenie Polsce praw i pozycyi gwarantowanej traktatem wiedeńskim stało się rzeczywistem, i to ważnem zadaniem jej polityki ogólnej: tedy może liczyć z pewnością na najszczerszy udział rządu i narodu francuskiego. Kilkakrotnie już Francya napróżno żądała pomocy Anglii w celu oswobodzenia Polski. Ludwik XV. wzywał w tej myśli Jerzego III.; Ludwik Filip i ks. Talleyrand w r. 1831 i rząd cesarza Napoleona w roku 1855 udawali się w tym celu do rządu angielskiego, ale zawsze na próżno.

Ale jakiekolwiek jest w tej mierze postanowienie rządu, do was Anglicy należy utwierdzać to przekonanie w umysłach waszych rodaków. Ale ten obowiązek będący oraz waszem zaszczytnem prawem, nie jest ani obowiązkiem ani prawem mojem. Przyszedłem pomiędzy was powodując się wezwaniem, któremu powinienem był zadosyć uczynić; jestem zawsze skory przygotowany do dania w sprawie naszej wyjaśnień, które stanowią po wielkiej części moją osobistą wiadomość w tym przedmiocie. Powiedziałem wam według najlepszego mego przekonania prawdę, i nic więcej — jak szczerą prawdę. Wystrzegałem się wydawać sąd o faktach lub tembardziej o osobach, którenby nieotrzymał już sankcyi powszechnej. Spełniłem przed wami li tylko powołanie świadka. Nie przemawiałem do was na rzecz Polski; przedłożyłem wam fakta do ocenienia z waszego własnego narodowego stanowiska.

Z wydziału krajowego.

(Ciąg dalszy).

Ministeryum stanu, odpowiadając na zapytanie wydziału stanów, poleciło co do pierwszego punktu oznajmić, że gdy dawna ordynacya stanowa, na której oparte są ustawy galicyjskiego stanowego Towarzystwa kredytowego, jest zniesioną, przeto nie można zapoznać potrzeby zmiany tych ustaw, ani takowe zmiany na czas późniejszy odłożone być mogą.

Ministeryum uznało przeto za stósowne, w tym celu zwołać walne zgromadzenie właścicieli dóbr tabularnych galicyjskich i bukowińskich, wszystkich ich bowiem uważało w tej sprawie interesowanymi, już że są w części rzeczywistymi uczestnikami Towarzystwa kredytowego przez zaciągnienie pożyczek, już że są poręczycielami funduszem domestykalnym, już wreszcie, że na wszystkich dobrach galicyjskich i bukowińskich hipoteka zapisaną została.

Za najsposobniejszą porę do zwołania walnego zgromadzenia uznano czas, w którymby Towarzystwo gospodarskie było, jak to się peryodycznie dzieje, zebranem dla obradowania nad sprawami swojemi.

Udzielając tej odpowiedzi prezydyum namiestnictwa oznajmiło, jako ma sobie poleconem donieść ministerstwu o chwili, kiedy toż Towarzystwo będzie się miało zgromadzić, ażeby upoważnienie do narad nad potrzebami Towarzystwa kredytowego mogło być uzyskanem.

Wszakże, jakiebykolwiek powzięte być miały uchwały względem zmian w postanowieniach co do ręczenia funduszem domestykalnym, do takowych zawsze potrzebną będzie zgoda sejmu, albowiem wedle ordynacyi krajowej §§. 20 i 21 przechodzi na tenże sejm zarząd majątku krajowego, do którego należy fundusz domestykalny, jak niemniej zarząd sprawami kredytu i sprawami długów.

Ponieważ dokonania takich zmian na podstawie wniosków czyli uchwał walnego zgromadzenia oczekiwano od nieco dalszej przyszłości, przeto okazała się potrzeba zarządzeń chwilowych, iżby po zatamowaniu działalności dawnego wydziału stanowego załatwianie spraw Towarzystwa kredytowego nie doznało szkodliwej dla interesentów przerwy.

Wszakże pod tym względem widziało ministeryum stanu Towarzystwo kredytowe zupełnie ubezpieczonem, gdy w statutach tegoż Towarzystwa znajdują się warunki nieprzerwanego istnienia organizmu dyrekcyi, a czynności komisyi nadzorczej wedle nowej ordynacyi przejść mają na wydział krajowy. W okoliczności, iż ten nowy wydział nie koniecznie składać się będzie z właścicieli dóbr tabularnych, nie widzi ministeryum żadnej przeszkody ani obawy, albowiem i w dawnym wydziale stanów nie zasiadali sami tacy właściciele, a przecież bezpieczeństwo Towarzystwa kredytowego w żadnej mierze nie cierpiało na tem.

Gdy więc działania dyrekcyi Towarzystwa kredytowego nie doznają przerwy, niemniej też działania komisyi nadzorczej tymczasowo zdane na wydział krajowy, pójdą zwykłym torem, a względem odpowiednich zmian w postanowieniach ustawy oczekiwano uchwał walnego zgromadzenia: przeto uchyliwszy wątpliwości, które się nasuwały, dopełnił wydział stanów dnia 8. maja 1861 aktu zdania urzędowania komisyi nadzorczej, którem od zaprowadzenia Towarzystwa kredytowego t. j. od r. 1842, się zajmował, i oddał protokolarnie wszelkie akta i księgi, do spraw Towarzystwa kredytowego należące.

Od tego też czasu załatwia wydział krajowy także czynności, z stosunku z Towarzystwem kredytowem wypływające.

Co się tycze drugiego wątpliwego pytania, ażali nowy wydział krajowy zajmować się będzie załatwianiem spraw szlacheckich, t. j. wydawać certyfikaty szlachectwa osobom udowodniającym pochodzenie swoje od przodków legitymowanych, i wykazy tych legitymowanych imion utrzymywać będzie w ewidencyi — odrzekło ministerstwo stanu wręcz, jako przelanie tych czynności na wydział krajowy ze względu na jego elementa składowe, dopuszczone być nie może, i postanowiło, że metryki szlachty i akta odnośne temuż wydziałowi wprawdzie do przechowania oddane, atoli czynności w tym względzie do dalszego postanowienia na tem ograniczone być powinny, iżby z nich pilniejsze załatwiało c. k. namiestnictwo, a mniej pilne aby czekały, dopóki kwestya kompetencyi rozstrzygniętą nie zostanie.

W skutek tego zlecenia oddał dawny wydział stanowy metryki szlachty galicyjskiej i bukowińskiej i akta do tego przedmiotu się ściągające do przechowania wydziałowi krajowemu, a czyn oddania dokonano d. 31. maja 1861.

Gdy tak załatwione zostały sprawy z wątpliwej ich strony poruszone, zdanie wszelkich innych czynności uskutecznił równocześnie wydział stanowy, t. j zakończywszy wszelkie sprawy, których załatwienie należało do niego, protokolarnie oddał akta i zarząd funduszów, któremi w poruczonym sobie zakresie urzędowania swojego zawiadował.

Fundusz domestykalny podczas oddania wedle wykazów przez izbę rachunkową i kasę główną krajową sporządzonych, wynosił w obligacyach publicznych 39.307 złr. w. a., a w gotowiźnie na systemizowane, bieżące wydatki przeznaczonej 18.152 złr. $26\frac{1}{2}$ kr. w. a.

W powyżej, w obligacyach publicznych wykazanej summie 39,307 złr., znajduje się summa 28,406 złr. 57 kr. w. a. jako obcy depozyt zapisana, która ma w części swoje przeznaczenie na utworzenie szkoły kucia koni we Lwowie.

Oddając wydział stanów wydziałowi krajowemu fundusz domestykalny, zauważał, że obecnie ten fundusz ma w skutek prawomocnych zobowiązań się stanów obowiązek wypłacania rocznie 10.653 złr. 20 kr. w. a., dalej, że płace byłych deputatów stanowych z końcem maja 1861 r. zostały zamknięte.

Prócz funduszu domestykalnego znajdują się inne, z zasobów stanowych uposażone, do których przeto funduszów stany mają ewentualne prawo własności. — Tu widzimy 1) na najpierwszem miejscu, oddany galicyjskiemu stanowemu towarzystwu kredytowemu w czasie jego założenia fundusz rezerwowy. Fundusz ten zlał się z dwóch dawnych funduszów, t. j. z funduszu ułanów i z części dominikalnej funduszu szpichlerzów gromadzkich.

Likwidacya funduszu ułanów odbieranego częściami od c. k. skarbu, nie jest jeszcze ukończona. Co z niego od czasu pierwszego rozwiązania Towarzystwa kredytowego dotychczas do kasy Towarzystwa kredytowego wpływało, wynosi 13,076 zł. $40\frac{4}{8}$ kr. w obligacyach, 58,887 zł. $51\frac{3}{4}$ kr. w m. k., i 73,284 zł. 26 kr. w. a. w gotowiźnie; spodziewane pomnożenie wykazano w sumie 43,376 zł. 76 kr.

Fundusz spichlerzów gromadzkich oddany od c. k. skarbu do kasy Towarzystwa kredytowego wynosi wedle podanego przez buchhalteryę wykazu sumę 455.115 zł. $25\frac{5}{8}$ kr. w obligacyach, i 183,898 zł. $16\frac{1}{4}$ kr. m. k. w gotowiznie.

Co do tego połączonego funduszu, znanego pod nazwą funduszu rezerwowego galicyjskiego stanowego Towarzystwa kredytowego, stanowi §. 77. ustawy tegoż Towarzystwa: „Gdyby z czasem instytut kredytowy miał być rozwiązany, zostający fundusz rezerwowy i wszelka jego własność stanie się własnością stanów krajowych, które wtedy postanowią, na jaki cel dla ogółu pożyteczny takowy obrócony być ma.“

W tym paragrafie leży przyczyna utrzymywania w ewidencyi funduszu rezerwowego galicyjskiego Towarzystwa kredytowego.

2) Fundusz emerytury dla aktorów sceny polskiej teatru hr. Skarbka. Z mocy umowy między wydziałem stanowym a ś. p. Stanisławem hr. Skarbkiem zawartej, wypłacał wydział stanów od r. 1845 przez lat 10 po 4000 zł. m. k. na utworzenie funduszu emerytury dla wysłużonych aktorów polskich. Ten fundusz urósł do r. 1857, w którym oddany został administracyi teatru hr. Skarbka, do summy 57,200 zł. l. z. i 299 zł. 9 kr. w książeczce kasy oszczędności.

Obecnie wynosi on 73.400 zł. w. a. l. z. i 58 zł. $59\frac{1}{4}$ pr. w gotowiźnie.

Ponieważ w §. 7. statutów emerytury zastrzeżono, że gdyby zakład drohowyzki, z którym połączony jest teatr polski, kiedykolwiek był zniesionym, a scena polska równie nie istniała, fundusz, o którym mowa, po ustaniu przyznanych dożywotnich pensyj przejść ma na własność stanów. (C. d. n.)

Z rady państwa.

(*K*) **Wiedeń** *d. 7. września.* (*Koresp. Przeglądu*) Po długiej wyczerpującej, dla Austryi nadzwyczajnie ważnej dyskusyi politycznej w kwestyi adresowej, odnoszącej się do sprawy węgierskiej, nastąpił pewien namysł tak dla rządzących, jak i dla rządzonych nad tem: Czy posiada teraźniejsze ministeryum zaufanie, czyli go nieposiada?

Rajchsrat dziwną w tem rolę odegrał. Arrogując sobie prawo reprezentowania rządzonych, zapomina przedewszystkiem, że nietylko nie jest reprezentacyą całości, ale co więcej, chciałby narzucić swoje stronnicze tendencye wszystkim tym, którzy nie są reprezentowani, i którzy go nieuposażyli swoim mandatem.

Rajchsrat niechce pełnić owej naturalnej funkcyi każdego reprezentacyjnego zgromadzenia, mającego być sumą zbiorową woli i życzeń ogólnych.

Rajchsrat taki, jaki jest dzisiaj, tworzy w miejsce zaufania nieufność, a w miejsce podniesienia zasad konstytucyjnych, podtrzymuje absolutyzm.

Mowa programowa p. ministra stanu nieznalazła uznania w owej wielkiej publiczności, co się nazywa geograficznie cesarstwem austryackiem, a dowody na to są różnorodne objawy nietylko organów niewiedeńskich, ale nawet i wiedeńskich.

Że zasady wypowiedziane przez p. ministra stanu i wtórowanie większości rajchsratowej obrażają nietylko nieniemiecką większość ludności w Austryi, ale i niemiecką, może posłużyć uznanie, jakie znalazła mowa Smolki właśnie w kołach niemieckich.

Wczoraj wyborcy IV. okręgu miasta Wiednia złożyli adres Smolce, któren odczytaliście już zapewne w Wandererze zaraz wieczornym.

Ale nietylko ten jeden objaw, lecz mnóstwo innych sypie się, gdyby z rogu obfitości, a Smolka niema dość czasu do odczytania życzeń i uznań przyłączających się do ostatniego słowa jego, że jeżeli większość fakcyjna rajchsratu daje p. Schmerlingowi wotum ufności, prawdziwa większość w państwie daje właśnie wotum nieufności.

Ale tej nieufności dowody są nawet między tymi, którzy ściskają ręce p. Schmerlingowi.

Wniosek rządowy organizacyi sądowej przedłożony Izbie, a będący na ostatnich posiedzeniach rajchsratu pod obradami, daje dowody tej wątpliwej ufności.

Wydział ad hoc zaproponował, aby wniosek rządowy odrzucić, nieprzyjmując ramek w miejsce obrazu lub bez obrazu.

Potrzeba reform w sądownictwie austryackiem, potrzeba rozdziału władzy sądowej od władz administracyjnych, usunięcia dowolności policyjnych, wprowadzenia ustnego i jawnego postępowania sądowego, zapewnienia niezawisłości i nieodwołalności sędziów — są to wymagalności, których z niecierpliwością oczekują wszyscy, pragnący zdrowego niechorobliwego organizmu.

Panowie ministrowie stawali w obronie wniosku rządowego, chcąc formami życzenia realne zadowolnić. P. Mitis szef sekcyjny w zastępstwie ministra sprawiedliwości, pp. Lasser i Schmerling napróżno wniosek zalecali, bo Izba go odroczyła aż do chwili, dopóki rząd nieprzedłoży przynajmniej zarysów zaprowadzić się mającego postępowania cywilnego i karnego, z dodatkiem, aby wydział wyrobił wniosek do prawa względem rozłączenia sądownictwa od administracyi.

Pp. ministrowie wytężali swoje siły na dowody potrzeby organizacyi sądowej, ale na poparcie tych dobrych zamiarów przytaczali bardzo niepopularne powody, t. j. potrzebę umieszczenia urzędników skąd innąd t. j. z Węgier usuniętych, a dziś zostających bez posad, jak gdyby urzęda dla urzędników, a nie urzędnicy dla urzędów być mieli.

Po całej rozprawie nad wnioskiem rządowym organizacyi sądowej, ministeryum otrzymało niejako wotum nieufności, nawet od ukochanej większości rajchsratowej; ale ponieważ liczy jak zawsze, że rząd nie dla nas, lecz my nieszczęśliwi dla rządu, przeto

nieczuje moralnego obowiązku ustąpić tym, którzyby mogli lepiej odpowiedzieć i duchowi czasu, i potrzebom narodowym.

Wieści krążą, lecz niema w tem wielkiej pewności, że p. Rechberg ma ustąpić, a wasz cywilno-wojskowy namiestnik ma zająć jego miejsce.

Päumana policyi dyrektora z Krakowa powołano tu, i p. Schmerling widocznie niekontent z jego zbytecznej gorliwości, tem więcej, iż prześcignął jako urzędnik konstytucyjny (!!!) w tej samej sprawie rządy drakońskie w Warszawie. Zdaje się, iż Päuman niewróci do Krakowa, obawiają się wszystkie miasta większe uszczęśliwienia tą osobliwością, i dla tego Figaro petycyę wystósował.

W niedzielę deputacya składa adres cesarzowi, a w poniedziałek posiedzenie dla usłyszenia odpowiedzi i obrady nad prawem gminnem.

Z Multan *d. 4. września. (Koresp. Przeglądu.)* Od czasu wstąpienia na tron Turcyi nowego sułtana, w całem tem rozległem państwie daje się czuć jakaś nowa siła, która ten zgrzybiały i rozpadający się rząd zelektryzowała; i pomimo tego, że mocarstwa zapowiadały bliski skon chorego człowieka, po którym ową wielką spuściznę dowolnie rozporządzać zamierzały, jednakowoż pokazuje się, że kraj ten ujęty silną i fanatyczną wolą, może wywołać tyle żywotnych sił w oporze, że te same mocarstwa ze szkodą swoją i chrześciaństwa doświadczyć mogą, iż dla urojonej równowagi Europy niechciały korzystać z pory w uregulowaniu kwestyi Wschodu.

Za rządów przeszłego sułtana polityka kraju naszego, była więcej nalegającą, stanowczą, żądała zjednoczenia, a gabinet Wysokiej Porty w ostatnich czasach nietylko się przychylał ku spełnieniu tego narodowego życzenia, ale nawet stał się wobec innych mocarstw orędownikiem—dziś rzeczy się zmieniły, a dla tego i polityka księcia naszego stała się oględniejszą — i chwilowo opierać się musi coraz głośniejszym manifestacyom i naleganiom narodu żądającego zjednoczenia politycznego obu księstw.

Uczyniono manifestacyę ludową w całym kraju, tysiące podpisów pokryły prośbę i na 25. z. m. wezwał komitet centralny zjednoczenia z Bukaresztu, aby i z Multan na ten dzień przybyli delegaci, w celu wręczenia księciu tej prośby, i aby raz stanowczo z ust samego księcia powziął kraj odpowiedź, czego się spodziewać może. Umysły wyprężone w oczekiwaniu, i dotąd ta odpowiedź niedoszła, lecz cokolwiekbądź tak rząd jak i kraj przedsięweźmie, obecny stan dłużej trwać niemoże.

Książę drogą dyplomatyczną łożył wszelkie starania, aby nakłonić mocarstwa do zezwolenia na przejście w zjednoczenie drogą legalną; dążąc ku temu celowi, miarkował niecierpliwość i popęd narodu różnemi sposobami, zmieniał Izby, zmieniał ministrów, aby zyskać na czasie; organizacyę i rozwiązanie kwestyj socyalnych pozostawił w zawieszeniu, będąc pewnym, że po zjednoczeniu, i po zmianie prawa wyborczego, wszelkie trudności się ułożą.

Sam książę znajduje się w trudnem położeniu; aby powstrzymać niecierpliwość liberalnych, zmuszony bywa podawać rękę reakcyi, i chwilowo nią się posługiwać; zyskuje wprawdzie na czasie, lecz kosztem popularności swojej. Reakcya składa się z ludzi bez taktu i talentu; przyszedłszy do władzy, popełnia błędy, sieje niezgodę i podejrzliwość. I tak ministeryum teraźniejsze Ghika w Bukareszcie, otoczywszy się usłużną policyą, wietrzy w ruchach narodowych rewolucyę, w liberałach widzi czerwonych krwiożerców, wydaje niepotrzebne uspakające odezwy pomimo że się nikt nieobawia. I na dowód swej gorliwości o utrzymaniu porządku, w dniu obchodu odpustu w dniu św. Pintili w klasztorze o milę oddalonym od Bukaresztu, któren to klasztor mając milion dochodu rocznego, i dom ochrony dla kalek, w tym dniu podejmuje w gościnę, podług dawnego zwyczaju, księcia z ministrami i kilkadziesiąt tysięcy narodu zgromadzonego. —Kiedy nikt niezamyślał zaburzać obchodu święta tego—gorliwa policya obecnego ministeryum zaniepokoiła rząd i publiczność raportami, że w tym dniu wybuchnie rewolucya, która księcia zmusi do spełnienia żądań czerwonych liberałów. Rząd zaniepokojony poczynił wszelkie przygotowania, wojsko wystąpiło, cyrkularze napominające naród krążyły, a lud przypatrywał się z zadziwieniem panicznemu strachowi policyi w największym porządku i spokoju, którego nikt zakłócić niezamyślał.

Przykre wrażenie zrobił w kraju ostatni traktat handlowy zawarty pomiędzy Portą, Francyą i Włochami, nadweręża on prawa konwencyj, które orzekły, że Porta niemoże zawierać traktatów na szkodę księstw Naddunajskich. Ciekawi jesteśmy jak ministeryum sobie postąpi, i czyli silną protestacyą poprze prawa autonomii kraju. Podobne przypomnienie tem potrzebniejszem się staje wobec nowego gabinetu Porty, któren w swoich rozporządzeniach rozrządza Księstwami równie jak innemi prowincyami państwa tureckiego.

Zdaje się, że i tu dojdzie kolej żelazna, a dla tego mówię, że się zdaje, ponieważ ta rzecz już kilka razy bezskutecznie podnoszoną była. Jeszcze w roku 1855 uczyniło Towarzystwo Credit mobilier paryskie propozycyę rządowi ówczesnemu budowania kolei, oraz i banku za pogwarantowaniem $^{9}/_{100}$ od włożonego kapitału; następne wypadki polityczne, okupacye, i zmiany rządów zniweczyły te projekta. Teraz ogłosił Monitor rządowy kontrakt zawarty z p. Maurojeni, budowy kolei od Bukowiny do Gałaczu, któren to kontrakt przedstawiony Izbom na pierwszem posiedzeniu, to jest w grudniu b. r. i od tych przyjęty, będzie miał moc obowiązującą. Z początku mówiono, że p. Maurojeni zawarł kontrakt na rzecz Towarzystwa Credit mobilier, którego interesem było, połączyć z linią Dunaju kolej swoją siedmiogrodzką; lecz teraz dowiedziawszy się, że p. Maurojeni kontrakt ten na rzecz Towarzystwa kolei galicyjskiej i za porozumieniem się z księciem Sapiehą zawarł, rzecz ta wiele interesu obudza; i jako obeznany z miejscowością i z korzyściami łączącemi się z tym kontraktem, jakoteż z przyszłością tej kolei, w połączeniu z innemi kolejami i z Dunajem, mam sobie za obowiązek, wezwać rodaków do czynnego udziału w tem przedsiebiorstwie, jako też do wspierania księcia Sapiehy, któremu kraj na polu industryi narodowej tyle zawdzięcza.

Część urzędowa.

Mianowania.

* Jego c. k. ap. Mość zamianował gr. kat. plebana w Nowicy ks. Antoniego Pietrusiewicza kanonikiem lwowskiej kapituły metrop.—Minister sprawiedl. mianował dra Emanuela West, adwokatem w Czerniowcach, zaś dra Romualda Klimkiewicza, adwokatem w Suczawie.—C. k. namiestnik nadał posadę nauczycielską przy głównej szkole w Wieliczce Franciszkowi Dzikowskiemu.

* *Termina sprzedaży, licytacyi* i t. p. Dnia 11. września wydzierżawienie 12 młynów w Kuttach obw. kołomyjsk.

D. 13. wrześ. licytacya na budowę drogi Horodenka-śniatyńskiej w Kołomyi.

D. 16. wrześ. licytacya na dostarczenie różnych potrzeb dla seminaryum w Tarnowie.

D. 23. wrześ.: Sprzedaż realności l. 22. w Łancucie; sprzedaż potażu w Radowcach na Bukowinie; wydzierżawienie propinacyi w państwie Niepołomice; wydzierz. młyna w Dolinie.

Kronika.

Odebraliśmy z pod Barana (pod Krakowem) korespondencyę, którą tu podajemy w streszczonem skróceniu. Korespondent pisze, jako „mija już dziesięć miesięcy, gdy zaczęliśmy się lepszej spodziewać przyszłości i w tej nadziei czekaliśmy na poprawę dotychczasowej administracyi, jaka wyniknąć musiała z przyrzeczonego nam samorządu. I milczeliśmy choć niejedno nam dolegało. Ale gdy wszystkie nadzieje okazują się płonne, niechże jak choremu, który stękaniem ulgę sobie czyni, wolno będzie nam choć poskarżyć się.“ Mówi tu korespondent pomiędzy innemi o codziennie, a raczej co chwila praktykowanych wypadkach samowolnego uszkodzenia cudzej (t. j. większych właścicieli) własności wszelkiemi możliwemi sposobami, czy przez swawolę, czy przez umyślną chęć szkodzenia, do poskromienia czego nawet zbawienna gdzieindziej instytucya przysięgłej straży polowej, od roku u nas zaprowadzona, w niczem dotąd się nie przysłużyła. Wolno nam, powiada dalej, tak jak i dawniej, a ta wolność codzień się powiększa, łamać zaprzęgi nasze, a choćby i kości po złych drogach, póki ich Opatrzność nie naprawi przez wpływy atmosferyczne; wolno nam być napastowanymi po mniejszych i większych gościńcach z niebespieczeństwem jeżeli nie życia, to zdrowia przez pijanych furmanów, którzy przepisów ustępowania z drogi znać nie chcą, a upominających się krzywdzą bezkarnie; wolno znosić cierpliwie natręctwa żebraków i włóczęgów, którzy w dzień żebrzą a w nocy kradną. Wolno nareszcie bronić się samemu, choć najczęściej bezskutecznie naprzeciw zachceniom komunistycznym, nieraz przez złą wolę innych żywiołów podżeganym. Jeszcze wiele podobnych wolności wyrachować można, ale tej wolności nie znamy, abyśmy obok tak trudnych do ponoszenia obowiązków i ciężarów, mogli rachować na skuteczną bo prędką sprawiedliwość, której już i dlatego nie każdy chce dochodzić, bo to daje zwykle powód do zbyt upowszechnionego w tej okolicy zwyczaju karania podobnej śmiałości sposobem moralnie i materyalnie zbyt dotkliwym.

Wspomina dalej korespondent o zabezpieczeniu krajowem, podnosząc jego pożyteczność i działalność po słuszności. Przytem robi uwagę, jako wypada, żeby dozory kościelne i inne organa nad tem czuwały, żeby same kościoły kosztem parafian, a budynki plebańskie kosztem posiadacza probostwa zabezpieczone były.

Nareszcie donosząc, że w powiecie mogilańskim odbywają się właśnie licytacye na wydzierżawie polowań po gruntach włościańskich, zwraca uwagę władz stosownych, aby wszelkim sposobem poskramiając nadużycia w tej mierze przyczyniały się do zaszanowania, a raczej rozmnożenia zupełnie prawie wyniszczonej zwierzyny. Wszakże z czasem i gromady mogłyby mieć z tego dochód znaczniejszy. Najlepszym po temu środkiem byłoby, iżby nikt nie mający prawa do tego po cudzym gruncie nie polował; aby ludność miejscowa a szczególnie młodzież pasąca bydło, młodej zwierzyny i gniazd ptaków nie niszczyła; aby psy wiejskie były wiązane i nie chodziły samopas po polach.

Z pod Brodów donoszą nam fakt, który głosić z tem większą przychodzi nam przyjemnością, że im jest rzadszy dzisiaj, tem więcej pożądany. Dnia 27. sierpnia odbywał się w Łopatynie jarmark i odpust zarazem, jak się to często po naszych miasteczkach zdarza. Było tedy uroczyste nabożeństwo, naturalnie wedle obrządku grecko-katol., bo był to odpust ruski. Zacny ksiądz W. z pod Brodów, miał kazanie, w którem pomiędzy innemi z serdeczną żarliwością wzywał wszystkich do zgody, bratniej zgody. „Polacy i Rusini, mówił między innemi, jesteście dziećmi jednej matki; obrządek li tylko różni was; powinniście żyć w zgodzie i bratniej miłości, a nie słuchać żadnych poduszczań, a rozsiewaczy niezgody uważać za ludzi złych i niegodnych, by ta ziemia ich karmiła. Są to ludzie w mocy czarta, zaślepieni. Powiedźcie im: wy kujecie więzy sto razy silniejsze niżeli te co was dotąd krępowały. Wspólnemi tylko siłami działając, możemy się stać narodem tak silnym jak niegdyś byli przodkowie nasi, nasi praojcowie. Oto jest Matka Boska cudowna! Błagajmy ją wspólnie, oby ona wzięła nas w opiekę swoją, aby schyliła się ku nam i pobłogosławiła wszystkim zamysłom naszym i t. d.“ Kazanie to pełne uczucia i zapału, trafiło do wszystkich serc, i wszyscy obecni bez wyjątku padli na kolana i rozrzewnieni, głośno łkając wznosili modły swoje do Matki Przenajświętszej. — Są więc zacni kapłani pomiędzy bracią ruską. Są niezawodnie, i jest ich więcej niż myślimy, a jeżeli milczą oglądając się na tak ważne dla nich i ich rodzin hierarchiczne względy, przemówią oni kiedyś jak ten zacny kapłan, którego przytoczyliśmy wyrazy, słowami świętej zgody narodowej. Cześć im, cześć! Daremne zabiegi małej garstki ludzi złych i namiętnych. Nie daleko już czas, że lud nasz cały, czy się w cerkwi czy w kościele modli, poda sobie bratnie ręce do zgody i jedności.

Donoszą nam o fakcie prywatnym, ale ciekawym, i mającym prawie publiczne znaczenie, przez wzgląd na dzisiejsze nasze stosunki i kwestye społeczne. Faktem tym były zaślubiny, jakie się w Brzeżańskiem pod Chodorowem odbyły. Państwo młodzi byli: ukończony teolog i przyszły ksiądz obrz. ruskiego, i córka polskiego szlachcica. Dawniej podobne wesele nie byłoby zwróciło uwagi, ale teraz takie połączenie ma pewne znaczenie; bo koniec końców dowodzi, że ksiądz ruski, wychowaniec św.-Jurców, odrzuca z pełnem przekonaniem ich polityczne nauki. To też pan młody nie mało nasłuchał się wyrzutów od św. Jurców, ale mężnie i stanowczo odparł wszelkie ataki. Życzyć mu za to z całego serca należy, aby żył szczęśliwy jak najdłuższe lata ze swoją wybraną, i — dodajemy — doczekał upadku ligi świętojurskiej ligi waśniącej braci z braćmi. Gości zaproszonych było mnóstwo na weselu, obydwa obrządki w zgodzie; i w zgodzie narodowe polskie stroje z ruskiemi rewerendami. Zaszła tylko jedna kwestya co do języka przy ślubie. Podniósł ją ksiądz ojciec pana młodego, lecz sam wnioskował za językiem polskim. Po niedługiej wszakże dyskusyi w obydwu kółkach, Polacy przekonani, że się przez to istota rzeczy nie zmieni, i zresztą dla małej dogodności (bo nie było pod ręką polskiej rytuałowej książeczki) słuchali chętnie, jak panna młoda powtarzała za księdzem ruskie słowa ślubu, mało co różniące się w brzmieniu od polskich. Ślub odbył się późnym wieczorem, a cała gromada towarzyszyła ze świecami orszakowi ślubnemu. Jeszcze jedno warto dodać postrzeżenie, jakie uczynił nasz sprawozdawca, który był świadkiem wesela. Gdy się zaczęła owa dyskusya, księża rozprawiali z początku po rusku, ale w zapale dysputy, dla wygodniejszego zapewne wysłowienia się, przeszli do *polskiego* języka. Tak się też działo z całą rozmową przy weselu, wszyscy księża zapomnieli o ruskim języku i rozmawiali po polsku.

To przypomina nam drugi fakt podobnego rodzaju, jaki się zdarzył tu we Lwowie przed kilkunastą dniami. Do wołoskiej cerkwi przyszła para, żądająca ślubu. Oboje państwo młodzi byli ruskiego obrządku, i jak się zdawało z powierzchowności, należeli do stanu średniego. Ksiądz zaczął przemawiać do nich po rusku: państwo młodzi wahającym się nieco głosem przyznali, jako nic a nic nie rozumieją po rusku. Cóż tu było robić; kusa rada. Ksiądz ruski słowa rytuału ślubnego mówił państwu młodym *po polsku*. Ślub ruski w wołoskiej cerkwi, tuż obok Stauropigii w języku polskim!... a to horrendum! Dziwna, że na to nie pękły ze zgrozy św.-jurskie i stauropigialne mury. Zdaniem naszem w tem zdarzeniu najwięcej podnieść się godzi parę państwa młodych. Byli niezawodnie dobremi Rusinami, gdy ślub brali w cerkwi swojego obrządku, a przecież nie umieli po rusku, tylko po polsku. Dobrzeby było, aby klika, co to tyle dowodzi o różnicy i nienawiści Rusinów i Polaków, zastanowiła się nad tym faktem, ale w dobrej wierze, jeżeli zdoła się na nią zdobyć.

Gdyśmy już zeszli na tę drogę, dodamy jeszcze zdarzenie dawne, które nam opisał człowiek stary, dawniejszych i lepszych czasy świadek. Opisał on nam to zdarzenie, jak sam powiada, z powodu mnogich teraz doniesień i śmiesznych chwalb o pobrataniu się Rusinów z Niemcami. Było to na rynku krakowskim d. 15. lipca 1809, w dzień zajęcia starego królewskiego grodu przez wojska narodowe. Ujrzawszy wojsko narodowe lud krakowski zdziecinniał prawie z wielkiej radości. Skakał, śpiewał, tańczył, krzyczał, aż rynek z nim chodził, a stare zatrzęsły się sukiennice. Wśród pląsów, które podżegały skrzypce i basy, zjawia się przy wejściu do jednej kamienicy dziewica smukła jak łania, czarnobrewa z ognistem pełnem uczucia okiem, z barwinkowym na kosach zaplotem, istne dziewcze ruskie. Właśnie zabierano się do krakowiaka, lecz ona nagle zawołała:

— Hrajte meni!...

Skrzypkowie ucichli, wszyscy zamikli słodko na nią spoglądając, a ona ująwszy się za fartuszek, zatańczyła kołomyjkę i zaśpiewała:

„Lach i Rusyn ridni bratia, znajte o tem ludy,
Taj neridni, a wse lipszi jak toj N...., chudyj.

Skończywszy śpiewkę, na pulchnej dłoni dwoma palcami prawej ręki podrygi stajera naśladuje, śpiewając do tego na nótę: „Mein lieber Augustin... Eins, zwei, drei,“ i tę samą pantomimę powtarza przed nosem jakiegoś długiego jegomości wymokłego we fraku. Zgromadzenie parsknęło głośnym śmiechem, a i pan frakowy zawtórował. Wszyscy zaczęli krzyczeć i klaskać:

— Wiwat Hucułka, wiwat Podolanka!

Ona tymczasem znikła.

Donosiliśmy o opozycyi duchowieństwa Poznańskiego naprzeciw rozporządzeniom rejencyi, co do pieśni narodowej „Boże coś Polskę.“ Podobną protestacyę jak te co dawniej przytaczaliśmy, zrobili inspektorowie szkółek katolickich dekanatu berkowskiego, w której zaprzeczają najwyraźniej królewskiej rejencyi, kompetencyi rozsądzania o kościelności jakiej pieśni nabożnej. I w tej mierze w końcu odwołują się do arcybiskupiego konsystorza, jako jedynej władzy, mającej prawo wyrokowania w tej mierze.

W Miłosławiu także w Poznańskiem odbyły się w przeciągu czterech tygodni dwie uroczystości; były to dwa dnie urocze i wesołe. Dnia 15. lipca parafianie tamtejsi obchodzili pamiątkę zwycięztwa pod Dąbrowną, kiedy jeden z najdzielniejszych królów naszych Władysław Jagiełło przed 451 laty odniósł jedno z najświetniejszych zwycięstw, jakie zdobył kiedy oręż polski. Zgromadzenie liczne było, a po nabożeństwie zacny pasterz wyłożył ludowi znaczenie tego dnia wielkiego, podnosząc bogobojność króla, który przed bitwą przez całą mszę św. krzyżem leżał. I dalej prostemi a wymownemi słowy opowiadał czcigodny ksiądz przemowę królewską i dalszy ciąg bitwy. Po przemowie księdza lud zaintonował „Boga Rodzica.“ Wieczorem miasteczko było oświetlone.

Drugim dniem świątecznym dla Miłosławia był obchód połączenia Litwy z koroną Polską. Obchód dla różnych przeszkód odbył się dopiero dnia 18. sierpnia. Po nabożeństwie lud klęczący przed figurą Najśw. Panny zaśpiewał pieśń teraz w Poznańskiem bardzo rozpowszechnioną „Z dymem pożarów.“ Po południu całe miasteczko przybrało powierzchowność nadzwyczaj wesołą. Czeladka tamtejszego dziedzica przybiegła z licznych folwarków wszystkiemi drogami, a wszyscy mieli własnych grajków i kazali sobie zagrać mazura Dąbrowskiego. Potem udali się przed pałac, na dziedzińcu rozpoczęły się tany, w których sam dziedzic z licznemi gośćmi brał udział. Wieczorem było rzęsiste oświetlenie; ślicznie i uroczo wyglądał pałac.

Z Szlązka donosi nam korespondent: W sobotę dnia 31. sierpnia otrzymawszy pozwolenie od rządu na otworzenie Czytelni Polskiej w Cieszynie, zebrali się tam obywatele bez różnicy stanu i wyznania ku pierwszej naradzie i odbyło się zajmujące posiedzenie. Przy końcu tego wystąpili obywatele z gminy wyłącznie ewangelickiej Mistrzowskiej, prosząc zgromadzenie o radę, czemby można wdzięczność oświadczyć wielce zasłużonemu mężowi waszemu p. Smolce za śmiałe i stałe bronienie praw narodu polskiego w radzie państwa, i stanęło na tem, że gmina Mistrzowic przeszle mu dyplom honorowego obywatelstwa tejże gminy. Ta szczera chęć Mistrzowian przejęła radością całe zgromadzenie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Od d. 1. września r. b. zaprowadzoną została poczta posłańcza wozowa 3 razy w tygodniu (w poniedziałek, środę i piątek) między Jarosławiem a Bełzcem, dalej takaż poczta między Lubaczowem i Niemirowem, i między Niemirowem a Jaworowem, zaś poczta między Lubaczowem a Oleszycami rozszerzona na 6 razy w tygodniu.

* W obwodzie lubienieckim na Szlązku pruskim, wybuchła pomiędzy bydłem zaraza zapalenia śledziony.

* W księstwie Poznańskiem ucierpiały chmielniki, zagrożone w początku od mszyc, wielkie szkody od gwałtownych wichrów, które połamały albo powywracały tyki. Spodziewają się przeto wysokich cen na tegoroczny chmiel. Stan kartofli jest wątpliwy z powodu szerzącej się coraz bardziej zarazy.

* Na targu lwowskim d. 4. września było 180 sztuk wołów; płacono za woła ważącego w przecięciu 367 ft. mięsa i 68 ft. łoju, 83 zł. 17 kr.

W Y K A Z

cen targowych we Lwowie d. 9. września 1861.

Pszenica (mierzyca austr.) 4 zł. 25 kr. do 4 zł. 60 kr., żyto od 3 zł. — kr. do 3 zł. 20 kr., jęczmień po — zł. — kr., owies od 1 zł. 40 kr. do 1 zł. 65 kr., hreczka od 2 zł. 90 kr. do 3 zł. 30 kr., groch po — zł. — kr., kartofle od 1 zł. 10 kr. do 1 zł. 20 kr.; sąg drzewa bukowego od — zł. — kr. do 14 zł. — kr., sosnowego od — zł. — kr. do — zł. — kr., cetnar siana od 1 zł. — kr. do 1 zł. 10 kr., słomy od 90 kr. do 1 zł. — kr., miara okowity 30° bez akcyzy 42½ kr.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 9. września.

Pogłoski o bliskiej zmianie w łonie gabinetu wiedeńskiego, o których doniesiono nam telegrafem, potwierdzają dziś otrzymane dzienniki wiedeńskie. Zmiana ta nie ma mieć nic innego na celu, jak zbliżenie się do Anglii. Miejsce hr. Rechberga ma zająć dzisiejszy namiestnik Galicyi, gdyż poseł austryacki w Londynie hr. Apponyi miał się wymówić od przyjęcia teki ministra spraw zewnętrznych Austryi. W związku z temi pogłoskami o zmianie ministeryalnej, ma być pobyt cesarza w Ischl, gdzie się miała odbyć rada familijna nad mającemi się przedsięwziąść zamiarami. Dodać należy, że do Ischl pojechał także bawiący obecnie w Wiedniu hr. Apponyi. O ustąpieniu p. Schmerlinga jednak nic nie słychać jeszcze.

W Węgrzech postępuje wszystko jak z płatka dalej na drodze przez p. Schmerlinga wytkniętej. Po sejmie rozwiązano radę gminną, po radzie wydział komitatu peszteńskiego, po wydziale rozwiązano komitat i wysłano z Wiednia komisarzy, którzy w miejsce rozwiązanych nowe komitaty na podstawie nowych instrukcyj organizować mają. Na jakiej podstawie ta nowa organizacya komitatów ma być przedsiębraną, niewiemy, bo ani na podstawie ustaw z r. 1848, ani na podstawie dawniejszych ustaw, ani na podstawie dyplomu, ani też patentów lutowych. Zdaje się, że tą zasadą jest „sic volo, sic jubeo.“ Równocześnie wydał hr. Forgacz okólnik do żupanów, nakazujący surowo pod ich odpowiedzialnością osobistą wstrzymać pobór podatku domestykalnego, przeznaczonego jak wiadomo na utrzymanie władz komitatowych, dodając, że podatki już pobrane, mają być oddane do kas rządowych.

Rada państwa uchwaliła ostatecznie nietykalność i nieodpowiedzialność posłów, z dodatkiem wszakże p. Herbsta, że nieobowiązuje ustawa ta nietykalności w razie uwięzienia za długi. Dziś miały się rozpocząć obrady nad ustawą gminną. Dziś także miano odczytać Izbie odpowiedź jaką dał cesarz deputacyi Izby wręczającej adres. Przy sposobności tej wzmianki o rajchsracie musimy zapisać, że jak niektóre dzienniki wiedeńskie donoszą, mieli posłowie włościańscy z Rusi wypowiedzieć swojemu komendantowi biskupowi Litwinowiczowi posłuszeństwo, i przy ostatniej debacie w kwestyi sądownictwa, głosować częściowo odmiennie od szanownego swego dowódzcy, choć być może, że tylko przez pomyłkę.

W polityce zagranicznej zajmuje ciągle pierwsze miejsce kwestya węgierska. Bliższe jej rozwiązanie zapowiada także świeżo wydana w Paryżu u znanego Dentu, broszura pod tytułem: „Cesarz, Rzym i król włoski“, a lubo Monitor odmówił jej wszelkie znaczenie urzędowe, utrzymują dzienniki angielskie, które do niej wielkie przywiązują znaczenie, może właśnie z powodu tego zaprzeczenia, że autorem jej jest sam cesarz. Treścią broszury jest dowodzenie potrzeby jak najszybszego połączenia całych Włoch ze stolicą w Rzymie. Jako środek legalny podaje broszura co do Rzymu plebiscyt. Mieszkańcy państwa Kościelnego mieliby głosować pod okiem załogi francuskiej, i w razie, gdyby się większość oświadczyła za Wiktorem Emanuelem, opuściłyby wojska francuskie Rzym, a miejsce ich zajęłyby włoskie. Najważniejszym ustępem tej broszury jest ustęp dowodzący, że Włochy bez Wenecyi są tem, czem jest Francya bez Renu. Dzienniki angielskie przypominają przy tej sposobności słowa Napoleona, wyrzeczone do hr. Arese przy ostatniem widzeniu się z dzisiejszym ministrem włoskim. Cesarz powiedział mu wtedy: „Tak tak! Włochy potrzebują Isonza, a Francya ujść Renu“. Mianowanie posłem w Rzymie energicznego Lavalette, który w Stambule nabył pewnej wprawy i potrafi poradzić sobie, jak londyński Globe się wyraża, z rzymskimi mollahami, ulemami i derwiszami, nie jest w obecnej chwili bez znacze-

nia. Dodamy, że donoszą, iż Ojciec święty znowu zapadł na zdrowiu.

Drugą ważną kwestyą, która już o krok dalej postąpiła, jest kwestya słowiańsko turecka. Kroki zaczepne rozpoczęły się już jak wiadomo. Oto depesze, donoszące o ostatnich starciach:

Raguza 6. września. Raport turecki donosi: Przedwczoraj przeszło granicę 5 do 6 tysięcy Czarnogórców, zajęło Wraninę, główną wyspę na jeziorze Skadarskiem. Mieszkańcy wyspy połączyli się z Czarnogórcami, a załoga turecka z nieregularnych żołnierzy złożona, nie mogąc się oprzeć a niechcąc się poddać, wysadziła się w powietrze z wieżą i zagrzebała się pod jej gruzami. Wczoraj Turcy zajęli Zubczę.

Raguza 7. września. Czarnogórcy opuścili znowu Wraninę, zabrawszy z sobą 50 chrześciańskich rodzin. Dwa bataliony regularnego wojska tureckiego wysadzono dziś na ląd pod Sant Nikolo.

W Warszawie trwały cały tydzień przeszły nabożeństwa żałobne. Pierwsze poświęcone pomordowanym w Wilnie odbyło się w poniedziałek z wielką okazałością. Sklepy były w czasie nabożeństwa pozamykane. Wojsko cofnięto z ulic, policya niemięszała się, odbyło się więc wszystko spokojnie. Z większą uroczystością jeszcze miano obchodzić dzień 7. b. m. jako rocznicę wzięcia przez Moskali Warszawy w r. 1831. Nabożeństwa żałobne miały się odbywać we wszystkich kościołach i synagogach. Także w kościele na Woli, gdzie zginął u stóp ołtarza jenerał Sowiński, miano uroczyste odprawićn abożeństwo. Wróżą dość dobrze z dotychczasowego postępowania nowego namiestnika jen. Lambert, który dał piękny przykład na pogrzebie zmarłego ostatnich dni sierpnia Czernickiego, jednego z rannych kwietniowych. Zdybawszy bowiem pogrzeb i dowiedziawszy się, że chowają jedną z ofiar jego poprzednika, wysiadł z powozu i szedł za trumną spory kawał drogi. Od przybycia też hr. Lamberta ustały po ulicach prześladowania policyi. Cała ludność chodzi bez przeszkód w żałobie i w strojach narodowych, które się ostatniemi czasy mocno rozpowszechniły, lubo zakazy nie zostały cofnięte. O przygotowaniach do przyszłych wyborów pisze Czas:

We wszystkich powiatach Królestwa zajmują się teraz przygotowaniem do wyborów, które mają się odbyć okręgami w różne dni od 23. września do 13. października. Obywatele, jak wiadomo, postanowili wziąść udział w tych wyborach, lecz przy układaniu spisu wyborców i wybieralnych władze pod różnemi pozorami bardzo wielu wyłączyły. Co się tyczy wyborów do rad miejskich, jeszcze niejest naznaczony termin; również niejest naznaczony dzień, w którym mają być otwarte rady powiatowe; zdaje się jednak, że to nastąpi około połowy października. Donoszą nam, iż wszystkim znającym położenie kraju trafia do przekonania myśl, aby wszystkie rady po ukonstytuowaniu się na pierwszem zaraz posiedzeniu przytoczywszy ukaz z 1833 roku, przez który zaprowadzono w Królestwie stan wojenny i rozporządzenia z niego płynące, zapytały się: czy ukaz i rozporządzenia jeszcze dotąd obowiązują, i czy stan wojenny trwa; przyczem zadeklarowały, że pod stanem wojennym obradować niemogą; aby następnie wniósłszy to do protokołu, wszystkie jednozgodnie zawiesiły swoje posiedzenia aż do odpowiedzi rządu, i stósownie do odpowiedzi rządu albo się rozwiązały, jeżeli rząd stanu oblężenia nie zniesie, albo jeżeli ukazy stan ten zaprowadzające odwoła, przystąpiły do pełnienia swoich powinności i przedstawiły potrzeby kraju.

Tenże dziennik podaje także wiadomość, że margr. Wielopolski wezwał wysłanym w pierwszych dniach tego miesiąca okólnikiem biskupów, by na dzień 20. b. m.. przybyli do Warszawy, a to w sprawie biskupa uniackiego chełmińskiego, a właściwie celem dyrektora komisyi wyznań jest wezwanie biskupów, by wpływali na niższe duchowieństwo, którego postępowanie narodowe nie podoba się rządowi. Owóż na owo wezwanie odpowiedział arcybiskup Fijałkowski jak przystało na takiego dygnitarza, iż wezwania przyjąć nie może, boć tylko on sam jako metropolita ma prawo zwoływać synody biskupie prowincyonalne.

Telegramy Przeglądu.

Wiedeń d. 9. wrześ. W Izbie niższej rady państwa oznajmia prezes, że deputacyę z adresem Najj. Pan najuprzejmiej przyjąć raczył. — Polscy posłowie oświadczają, że głosowali przeciw adresowi, a wstrzymali się od głosowania tylko przeciw kontr-adresowi Clama, aby przeciw Czechom nie głosować.

Goyon otrzymał rozkaz odparcia Piemontczyków w razie wtargnięcia w posiadłości papiezkie.

Wyrok sądu karnego w naszym procesie opiewa: Platon Kostecki, uznany winnym zbrodni zakłócenia publicznego spokoju, w moc §. 65 lit. a) skazany na 2 miesiące pojedyńczego więzienia.

Hipolit Stupnicki, jako współwinny w tej zbrodni, skazany na 1 miesiąc pojedyńczego więzienia i utratą 1100 zł. z kaucyi.

Edward Błotnicki, uznany przez sąd za niewinnego.

Od zawieszenia dziennika sąd odstąpił.

Kurs Lwowski z d. 9. września.	Wal. austr. złr.	kr.
Dukat holenderski	6	44
Dukat cesarski	6	46
Rosyjski półimperiał	11	15
Rosyjski rubel srebrny	2	15
Pruski talar kur.	2	4
Galic. listy zast. w wal. austr.	80	—
Galic. listy zast. w m. konw. (bez kuponu)	84	—
Galic. obligacye indemnizac. (bez kuponu)	65	75
Pożyczka narodowa (bez kuponu)	80	50
Akcye kolei galic.	145	—

Kurs Wiedeński z d. 9. września.	Wal. austr złr.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% na 100 złr. m. k.	80	95
Obligacye długu państwa 5% na 100 złr. m. k.	67	90
Akcye banku narod. za 100 złr.	740	—
„ tow. kred. na 200 złr.	176	20
Londyn za 10 ft. sterl.	137	25
Dukaty ces.	6	52
Śrebro	136	—

Ciągnienia loteryjne.

W Wiedniu dnia 4. września	27	20	10	58	82
W Pradze — —	32	28	24	37	15
We Lwowie dnia 7. września	65	84	45	19	36

Przegląd miesięczny stanu galicyjskiej kasy oszczędności

z dniem 31. sierpnia 1861.

Stan czynny:

Gotowizna 68.528 zł. 25 kr. 5 d.

Papiery publiczne: a) nieulegające kursowi i płatne za okazaniem 100 zł. 33 kr.; b) nieulegające kursowi, z terminem najdłuższym sześciu miesięcy 519.530 zł.; c) sprzedajne po kursie 254.763 zł. 92 kr.

Zastawy: kwoty udzielone na papiery i monety z terminem najdłuższym 90 dni 210.890 zł.

Weksle: których termina nie nadeszły, z terminem najdłuższym 90 dni 94.100 zł.

Pożyczki hipoteczne: a) ziemskie 1,888.726 zł. 93 kr.
b) miejskie 860.505 zł. 88 kr.

Ogółem więc 3,894.145 zł. 34 kr. 5 d.

Stan bierny:

Wkładek na książeczki było z końcem zeszłego miesiąca 3,569.666 zł. 22 kr.; w bieżącym m. włożyło 693 stron 65.949 zł. 7 kr., wypłacono zaś 635 stronom 90.683 zł. 43 kr. Zatem stan wkładek 3,544.931 zł. 86 kr.

Zakłady publiczne na rachunkach ciągłych mają 49.978 zł. 76 kr. —

Rachunek różnych osób: drobne należytości i niedobory 2486 zł. 81 kr. 5 d.

Ogółem więc 3,597.397 zł. 43 kr. 5 d.

Różnica między Ogółem stanu czyn. 3,894.145 zł. 34 kr. 5 d.
a „ „ biernego 3,597.397 zł. 43 kr. 5 d.

daje przewyżkę surową stanu czynnego stanowiącą fundusz do rozliczenia się w końcu roku ze stronami z należnych im prowizyj 296.747 zł. 91 kr.

Lwów dnia 31. sierpnia 1861.

Od dyrekcyi galicyjskiej kasy oszczędności.

Przyjechali od dnia 6. do 9. września.

PP. Urbański J. z Dunkowiec, Pruszyński J. z Pomorzan, Pougowin K. z Petersburga, hr. Dzieduszycki S. z Niesłuchowa, Obertyński W. z Leszkowa, Majewski J. z Winnik, Falkowski M. z Głuchowa, Lityński M. z Firlejówki, Minaszewicz A. z Stanisławowa. — Listowski J. z Kąt, Szeliski K. z Chodaczkowa, Komarnicki B. z Sasowa, hr. Komorowski K. z Kormaniec, br. Brunicki L. z Zaleszczyk, hr. Drohojewski W. z Namroża, Urbański F. z Komborni, Klimecki W. ze Stryja, hr. Łączyński H. z Stojanowa, Lipski L. z Gołogór, Szczepański T. z Czajkowic, Jaroszyński Z. z Podola, hr. Kicki K. z Rzyczek. — Lipski E. ze Zborowa, hr. Rozwadowski O. z Kochanówki, Lipiński A. z Chlebowic, Mierzwiński E. z Butowy, Reger K. z Przemyśla, Pawliński K. z Rzeszowa, Czajkowski H. z Bóbrki, Duszkowicz F. z Prunkowic, Tergonde C. z Łodziny, Dziedzicki J. z Zborowa.

Wyjechali od dnia 6. do 9. września.

PP. Korzeniowski P. do Podlisk, Młocki F. do Hurnia, Zagórski W. do Podbuża, Gembarzewski L. do Przemyśla, Agopsowicz K. do Streptowa, Jakubowicz J. do Siekierzyna, Zawadzki J. do Korzeniowiec. — hr. Gołuchowski S. do Sienkowa, Majewski J. do Winnik, Lityński M. do Firlejówki, Augustynowicz M. do Rosyi. — Jaroszyński Z. na Podole, Baczyński F. do Gradyski.

Podziękowanie.

Uwagi nad broszurą „Historische Skizze über die Dotation des ruthenischen Klerus in Galizien. Wien 1861“ czytaliśmy z zajęciem najżywszem. Uwagi one wydane są na czasie, zwłaszcza, że ludzie serca przewrotnego pod larwą obłudną patryotyzmu, już i w sam kościół zapuszczają swe kły złośliwe, a to w tym celu, by kłamem ohydnym poróżnić syny jednej wiary i jednego kraju. Autor „Uwag“ udowodnił wydawcy bezimiennemu „Historische Skizze“ dosadnie, że kler łaciński w Galicyi nie miał nawet nigdy i chętki panoszenia się z dotacyj cerkiewnych obrządku greckiego, a przy końcu i cyfrą wykazał, jak nieznaczną kwotę pieniężną kler łaciński pobiera z funduszu religijnego wschodnio-galicyjskiego w porównaniu z klerem obrządku grecko-katolickiego z funduszu po największej części z posagu kleru łacińskiego wzrosłego.

Za te więc Uwagi nad broszurą „Historische Skizze“ z taką pracą mozolną i trudnościami w wyszukaniu autentycznych odwiecznych dokumentów dla okazania fałszu i zawstydzenia publicznie tej szkicy autora, z taką godnością i bez żółci wydane, Wmu J. ks. **Sewerynowi Morawskiemu**, kanclerzowi metropolitalnego lwowskiego konsystorza obrz. łac. jako autorowi „Uwag“ imieniem dekanatu czortkowskiego, dzięki najczulsze składamy.

Budzanów dnia 20. sierpnia 1861.

Ksiądz Michał Erazm Kulczycki kanonik dziekan. — Ks. Leopold Wierzbicki, wikaryusz budzanowski. — Ks. Piotr Korotkiewicz. — Ks. Aleksander Mozołowski. — Ks. Benedykt Rutkowski Coop. — Ks. Michał Szaflarski, wikary kościoła jagielnickiego. — Ks. Mikołaj Białkowski, pleban kopeczyński. — Ks. Mikołaj Hulewicz, wikary. — Ks. Marek Jezienicki, pleban chorostkowski. — Ks. Dymitr Olejnik, administr. z Husiatyna. — Ks. Feliks Tomaszewski, pleban w Liczkowcach. — Ks. Szczęsny Dorożewski, pleban Sidorowa obrz. łac. — Ks. Ludwik Waniek, pleban w Petlikowcach.

INSERATY.

W Krzemieńcu w gubernii Podolskiej

zmarł bezpotomnie

Sebastyan Alojzy Mazurkiewicz

pozostawiwszy kilkadziesiąt tysięcy rubli dziedzictwa.

Ponieważ ze świadectw szkolnych znalezionych między papierami zmarłego, wykazuje się, iż tenże był rodem z Galicyi, w Przemyślu i we Lwowie do szkół uczęszczał, a przed wyjazdem za granicę był przy księciu Jerzym Lubomirskim nauczycielem, być więc może, że jest w Galicyi rodzina zmarłego, któraby miała prawo do pozostałego majątku; przeto podaje się niniejszem wiadomość o śmierci tegoż Sebastyana Alojzego Mazurkiewicza.

Redakcya **Przeglądu** pośredniczy z grzeczności w tej sprawie między interesowanymi a krzemieniecką opieką szlachecką. 270 3—4

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.

SPRAWOZDANIE

z ostatniej sądowej rozprawy,

odbytej na dniu 4. września 1861 przed krajowym sądem lwowskim w sprawach karnych przeciw Hippolitowi Stupnickiemu jako odpowiedzialnemu redaktorowi czasopisma Przeglądu Powszechnego, tudzież przeciw Platonowi Kosteckiemu i Edwardowi Błotnickiemu, współpracownikom tegoż czasopisma, obwinionym bądź o zbrodnię zamieszania spokoju publicznego, bądź o wykroczenie podburzania i o współwinę w tejże zbrodni i w temże wykroczeniu.

Prezydujący radca Kuczyński; sędziowie: radca Lehman i radca Ziołecki. Zastępca prokuratora rządowego p. Paulo. Obrońcy: doktorowie Kabat, Hönigsmann i Rajski.

Miejsca dla 50 osób z publiczności rezerwowane, zapełnione całkiem, galerya podobnież, ławy przeznaczone dla prawników i obrońców publicznych, zajęte przez tutejsze znakomitości. Prezes sądu krajowego, br. Pohlberg, i prokurator rządowy, p. Dittrich obecni. Prócz tego wielu urzędników sądu krajowego. Ciekawość publiczności i naprężenie umysłów widoczne.

Posiedzenie zagajono wkrótce po pół do dziesiątej. Po krótkiem upomnieniu ze strony prezydującego tak obwinionych jak i obrońców tychże na podstawie §. 228 ust. k., aby z należytą przyzwoitością zachowali się wobec sądu, przystąpił prezydujący do generaliów:

1. P. Hip. Stupnicki, lat 55, r. k., żonaty, ojciec 6 dzieci, prócz dzisiejszego zaskarzenia nie znajdował się nigdy ani pod śledztwem ani nie był karany sądownie. Ze strony dyrekcyi policyi jako redaktor dziennika nie był wprawdzie nigdy karany, ale długi szereg napomnień, ostrzeżeń i konfiskat przez c. k. władzę policyjną sądowi przedłożony, świadczy zdaniem prezydującego przeciw obwinionemu. Koncesyę otrzymał w lutym 1858 i złożył kaucyę 10000 złr. m. k. po części własną, po części przez inne osoby złożoną.

2. P. Platon Kostecki, bezżenny, lat 30. g. k., nigdy nie karany—przyznaje się do autorstwa artykułu pod tytułem „Uniwersytet lwowski.“ (Nr. 2. z 1861).

3. P. Edward Błotnicki rodem z Tarnowa, lat 31., r. k., żonaty, ojciec trojga dzieci, karany raz przez sąd wojenny w r. 1849 za przestępstwo paszportowe więzieniem 6. miesięcznem, drugi raz w r. 1851 znajdował się w indagacyi sądu wojennego przez trzynaście miesięcy, którento czas policzony mu został za karę.

Po odczytaniu uchwały sądu pierwszej i drugiej instancyi zabrał głos zastępca prokuratora p. Pauli:

Tutejsze polityczne czasopismo „Przegląd Pow.“ w artykule pod napisem: Uniwersytet Lwowski nr. 2. r. b. zapuszcza się po za zakres, oznaczony tytułem, skreślając w sposób niewłaściwy stan Galicyi— stosunki administracyjne tegoż kraju malując w najjaskrawszych barwach upadek tradycyjnej zamożności, zubożenie wszystkich klas tak możnych jak i niższych, upadek mieszczaństwa, nieufność między dziedzicami a poddanemi, powszechną nędzę mieszkańców — brak zaufania ku organom rządowym, a osobliwie ku urzędom obwodowym, skreśla następnie położenie zakładów naukowych w kraju a szczególnie wszechnicy lwowskiej, która jest tam wystawioną jako zakład ogłupiania i wynarodowiania młodzieży; a w końcu gani administracyę policyjną przytaczając z zadowoleniem, że dni wszechwładztwa i opieki policyjnej są policzone.

Nieodzownie czytelnikowi nasuwa się przekonanie, że autor tegoż artykułu sam żywi w sobie wstręt ku jedności państwa i że podobne uczucie usiłuje rozbudzić i w umysłach czytelników. Nie można zaprzeczyć, że powołaniem publicysty, szczególnie w bieżących czasach jest wykrywać potrzeby ludności, wyjawiać błędy i wady administracyi krajowej — rozpisywać się nad uciążliwościami stosunków; nie możem zaprzeczyć, że prasa osobliwie wywiera przeważny wpływ na rozwój życia publicznego i przyczynia się głównie do odkrywania nadużyć; jednak wszystko to tylko w ten czas ma miejsce, jeżeli jest prowadzona z należytem umiarkowaniem, gdy przeciwnie będąc wyuzdaną, sprowadza szkodliwe skutki i prowadzi do zguby, osobliwie w państwie, które zaczynając się dopiero urządzać, znajduje się w początkach swojej organizacyi. Prawda jest, że naczelnicy rządu wyrzekli się dawniejszego systemu i postanowili przestąpić na nowe tory, i to prawda, że uwagi w przytoczonym powyżéj artykule co do wszechnicy lwowskiéj mogą być zupełnie słuszne, i że autor tegoż w sprawie tak ważnej mógł bez ogródki wymówić swoje zdanie, równie jak może być prawdą, że uniwersytet lwowski zmian koniecznych wymaga. Lecz tu nie chodzi o rzecz, lecz o sposób, w jaki została ona wyłożona, o sposób wyrażenia się i stylizacyę artykułu. Przytem nie trzeba dowodzić jak dalece okoliczności w artykule przytoczone zgodne są z prawdą i zkąd pochodzą smutne objąwy, które autor w niem skreślił. Co się tyczy wyjaśnienia o stanie nauki i oświaty w Galicyi, o którym autor wspomina, to nie poprzestał on na prostym dowodzie, dla czego tak jest, dla czego szkoły i zakłady naukowe nie odpowiadają swemu celowi, ale dowodzi, że te zakłady umyślnie przez rząd są tak urządzone, aby ludność wynarodawiać i służyć za narzędzie ogłupiania. Autor wspomina nie tylko o rozbiorze Polski ale kładzie osobliwszy nacisk na przyszłe jéj odrodzenie i już z góry stara się zaszczepić nienawiść przeciw rządowi, orzekając że zakłady naukowe pod opieką jego zostające, nigdy nie mogą przynieść i nie przyniosą pożytku; wreszcie obrzuca policyę obelgami.

Ten artykuł ostrzegający niejako, że pod rządem, z którego przyczyny byt materyalny został zupełnie zniszczony, nie masz nadziei polepszenia bytu, mówiący o ogłupianiu młodzieży w zakładach rządowych i obrzucający obelgami gałęź administracyi politycznej, był pisany w czasie, kiedy w rozprzężenie Austryi poczęto wierzyć i kiedy agitacya polityczna posunęła się do najwyższego punktu. Artykuł ten więc podany w czasopismie politycznem, którego współpracownicy, jak sami przyznają, wspólnie się naradzają nad każdym artykułem, — w czasopismie, którego kierunek, jak świadczą liczne ostrzeżenia, konfiskaty i oskarzenia, pomimo zawieszenia trwa ciągle w dążności przeciwnej rządowi, ma widoczny zamiar wzburzenia umysłów i tworzy wedle § 65 ustawy karnej zbrodnię zamięszania spokojności publicznej, o którą prawnie poszlakowany jest Platon Kostecki jako autor i Hipolit Stupnicki jako współwinny odpowiedzialny redaktor.

To samo czasopismo umieściło w Nr. 11, z d. 24. stycznia 1861 pod rubryką „Nadesłane“ list ze Sanoka z datą 15. stycz. r. b. i podpisem Wawrzyńca Swierczyńskiego byłego cechmistrza, który podaje do publicznej wiadomości po największej części fakta fałszywie wystawione, lub zupełnie przeinaczone. Ogłoszenie tych zdarzeń mogło wprawić w obawę o życie i mienie obywateli obwodu sanockiego. Artykuł ten zawiera prócz tego wzmiankę naruszającą i krzywdzącą honor przełożonego w tamtejszym urzędzie obwodowym, i usiłuje w pogardę podać jego urzędowanie, okazując wyraźną dążność do znienawidzenia c. k. urzędników i urzędów. Na mocy więc §. 308 i 310 u. k. tworzy istotę czynu wykroczenia przez rozsiewanie fałszywych wieści, a wedle §. 300 tejże ustawy wykroczenia przez podburzanie umysłów. Istotę tego czynu nie zmienia artykuł zamieszczony w Nr. 14 Przeglądu powsz. z dnia 31. stycznia r. b. Jest to list ze Sanoka z dnia 27. stycznia r. b. z podpisem Wawrzyńca Swierczyńskiego który w tym liście zaprzecza, by list poprzedni pisał, że listu takiego nie posłał, że o faktach w liście pierwszym przytoczonych nic nie wie, że mu zupełnie nie wiadomo, czy jaka Gazeta Lipska egzystuje i że nigdy żadnych gazet nie czytuje. Wawrzyniec Swierczyński, którego list, prostujący poprzednie wiadomości, redakcya była obowiązana umieścić, oświadcza wyraźnie, że nie jest bynajmniej cechmistrzem, lecz sługą przy urzędzie powiatowym. Badany zeznaje, że nie pisał żadnego listu do redakcyi Przeglądu; że list ów, wydrukowany pod jego nazwiskiem w Przeglądzie od niego nie pochodzi; że podpis na oryginale, przez redakcyę przedłożonym, nie jest jego podpisem; że nie jest byłym cechmistrzem i że nie byłby w stanie coś podobnego napisać; nasuwa mu się wreście podejrzenie, że autorem listu z d. 15. stycznia r. b. jest niejaki Wenanty Cieszanowski, właściciel dóbr ziemskich w powiecie Ustrzyckim obwodu sanockiego; że tenże siedział niejaki czas za długi w Sanoku pod jego dozorem; że zawsze z nim rozprawiał, że poznał wszystkie jego stosunki. Zeznaje dalej, że był w samej rzeczy dawniej krawcem a nawet cechmistrzem, nareszcie, że Cieszanowski lubiał pisywać. Jakoż jest to tylko podejrzenie, gdyż ręka Cieszanowskiego nie wykazuje się w tem pismie, są więc niedokładne powody, by wystąpić przeciw Cieszanowskiemu. Nie pozostawało więc nic innego, jak tylko odwołać się do §. 27. ustawy karnej i za umieszczenie tegoż listu pociągnąć do odpowiedzialności Edwarda Błotnickiego, który go do druku podał i Hipolita Stupnickiego, za którego wiedzą został wydrukowany. Usprawiedliwiając się, twierdzą oni, że list ten wydawał się im wiarogodnym, bo już poprzednio podobne wiadomości w owym czasie ich dochodziły i że powszechnie po kraju krążyły; — że nareszcie znali Swierczyńskiego w Sanoku; że pisownia i cały układ tego listu dowodziły, że go musiał pisać człowiek, z niezbyt wielkiem wykształceniem.

Na to wprawdzie żadnych nie mieli dowodów; ale nie mieli zarazem, jak powiadają, zamiaru wywołać oburzenia przeciw urzędnikom, że artykuł ten miał cel zwrócić owszem uwagę rządu na się; dalej bronią się, że go umieścili pomiędzy inseratami, a więc na miejscu nie tak łatwo pod oko podpadającem; bronią się w końcu, że został podany bez wszelkich uwag, a Błotnicki nawet wykreślił zeń niektóre wyrażenia, nie należące do rzeczy, lub zanadto jaskrawo wypowiedziane. Stupnicki przypomina sobie nadto, że list ten odczytany został przed zgromadzeniem współpracowników wszystkich, i że większość była za przyjęciem go. Zważywszy jednak, że nie są w stanie dowieść, jakoby w innej drodze i z innych stron takie wieści redakcyę doszły; zważywszy, że treść listu widocznie wykazuje daleko wyższe wykształcenie, niż na prostego cechmistrza przystało; zważywszy, że wieści tego rodzaju umieszczone w dzienniku, musiały obudzić wzburzenie umysłów; zważywszy, że list ten nie był umieszczony między inseratami, ale na miejscu dość widocznem: to jest przed telegramami i przeglądem politycznym — okazuje się oczywiście, że został umieszczony jedynie w zamiarze na wstępie oznaczonym i daje wedle §. 140, 1. ust. post. karnego powód do prawnego poszlakowania o wykroczenie podburzania umysłów przez rozsiewanie fałszywych wieści, i dla tego stawiam niniejsze oskarzenie.

Prezydujący: Panowie słyszeli uchwałę zaskarzającą sędziego 1o i 2o, jakoteż akt zaskarzenia prokuratoryi rządowej. Aby ocenić należycie treść tych artykułów i zły zamiar, jaki z nich przeziera, trzeba je odczytać: (odczytuje artykuł p. n. Uniwersytet lwowski nr. 2. 1861, a następnie artykuł nadesłany nr. 11. 1861.)

Dr. Hönigsman. Pozwalam sobie uczynić tu wniosek, aby skonstatować, że na końcu pierwszego ustępu tego artykułu znajduje się znak zapytania w nawiasie.

P. Prezydujący daje polokolantowi odpowiednie polecenia.

Prezydujący. Jest jeszcze 3ci artykuł, który nie należy do zaskarzenia, jednak jest z niem w związku (odczytuje odwołanie Wawrzeńca Świerczyńskiego z n. 14. Przeglądu z dnia 31. stycznia 1861, opatrzone podpisem dwóch świadków). Przedewszystkiem wysłucham pana Platona Kosteckiego, więc proszę pp. Stupnickiego i Błotnickiego na ustęp. Wiadomo Panu, o co rzecz idzie, słyszałeś Pan zaskarzenie. Artykuł cały i pojedyncze jego ustępy stanowią wedle §. 65 ust. karnej istotę czynu zbrodni zamięszania spokoju publicznego, ponieważ wykrzywiają zamiary rządu, a nazywając wszechnicę lwowską narzędziem i umyślnym środkiem wynarodowiania i ogłupiania, ubliżają władzom i zarzucają rządowi po prostu niegodziwość w postępowaniu. Pan nie przeczysz, że jesteś autorem tego artykułu, i żeś go podał bezpośrednio do druku.

P. Kostecki. Tak jest, ja go napisałem i w prost do drukarni podałem.

Prezydujący. Jaki zamiar miałeś pan pisząc ten artykuł?

P. Kostecki. Proszę pytanie to wyraźnie określić, abym się mógł odpowiednio tłumaczyć.

Prezydujący. Pytam się coś pan zamyślał pisząc artykuł p. n. „Uniwersytet lwowski.“ Oczywiście każden czytający spojrzawszy na tytuł oczekuje coś słyszeć o urządzeniu tegoż uniwersytetu. Każdemu wpadnie zaraz na myśl, że powinien znaleść w artykule coś o tem jakby zaradzić złemu, które się do zakładu mogło zakraść, tymczasem w pierwszym zaraz ustępie nie znajduje czytelnik ani słowa o uniwersytecie, owszem, jest tu mowa o podziale Polski, o świetnym stanie Galicyi za czasów Polski, o upadku materyalnym kraju, o upadku mieszczaństwa, i zaraz ustęp pierwszy podsuwa rządowi cele najniegodziwsze, bo oczywiście, posądzając rząd o zniszczenie majątków, o podżeganie jednej klasy narodu przeciw drugiej, posądzając rząd, że folgował bucie panów a chłopstwo niby protegował przeciw nim, nie można inaczej wnosić, jakże są to cele bardzo niegodziwe; należy bowiem z góry przypuścić, że rząd bez moralnej podstawy nie może istnieć, a że tak jest, artykuł ten wprost zdaje się zaprzeczać. Wzywam więc pana, abyś się wytłumaczył, w jakim związku stoją te przytoczenia z rzeczą o Uniwersytecie lwowskim.

P. Kostecki. Przez wyszczególnienie wymienionych tu faktów chciałem skonstatować z samego początku, że w Galicyi jest byt najgorszy, że się to da naprawić, jeżeli stosunki szkolne zostaną poprawione; i że celem moim było zwrócić na to uwagę rządu, ale jeżeli oświata.....

Prezydujący. Pozwól pan — stawiam pytanie, w jakim związku stoi pierwszy ustęp tegoż artykułu z kwestyą, która jest tytułem artykułu zakreślona, t. j. z kwestyą uniwersytetu lwowskiego? Piszesz pan: „nie potrzeba wcale oczu ostrowidza, aby poznać, jak okropnym jest stan Galicyi; kraj wydarty z łona matki i kolei wiekuistych przeznaczeń swoich, przykuty do celów, które mu wiecznie, jeśli nie antypatycznemi będą, to obcemi; klasa możnych po największej części skosmopolitowana, jak w ogóle wszędzie panowie; mieszczaństwo niegdyś bogate w Polsce zniszczone, stosunki między byłym dziedzicem a włościaninem mało straciły z tej cierpkiej nieufności lub nawet zawiści, jaką zaszczepiły dawniej cyrkuły, folgując bucie i samowoli dziedziców, a chłopów niby protegując przeciw panom; majątek kraju szczupleje; podatki wysforowane do stosunkowo niesłychanej w Europie wysokości — przy niesłychanym w Europie zaniedbaniu krajowego majątku ze strony rządu, pożerają zwolna nie procenta, ale kapitał żelazny własności i pracy; więcej jak trzecia cześć ludności zrobiona proletaryuszami, a reszta pochwycona lub zagrożona pauperyzmem; nigdzie w całej krainie szczęścia, bo o tem przy największej z inąd wygodzie, u nas mowy nie ma — ale nigdzie nawet zadowolenia, nigdzie nadziei, by materyalnie lepiej było, by lepiej być mogło.“ Przyznam się panu, że chcąc naprowadzić rząd na drogę lepszą, to uczynić to należało z umiarkowaniem; dla czegoż więc pan zaczynasz swój artykuł od wyszczególnień, które muszą każden rząd w ogóle nieprzyjemnem napoić uczuciem, a że wstęp tegoż artykułu wyrażając wiecznie antypatyczne, wiecznie nieprzychylne i nieufność wyrażające uczucia, bynajmniej nie przyczynia się do ujęcia rządu i w ogóle jest zbyt drażliwym, aby mógł kogokolwiek dla siebie zniewolić, na to dowód w samejże osnowie artykułu. Czyż nie lepiej było dla opinii już uniknąć tych drażliwych wyrazów? dla czegoż pan zaraz góry przytaczasz tak obrażające okoliczności? Czyż nie lepiej było to samo powiedzieć łagodnie; czyż mogłeś pan przypuścić, aby podrażniwszy kogoś, módz skaptować go dla celu, dla którego pan pisałeś? Masz się pan wytłumaczyć, w jakim związku to wszystko stoi z poprawieniem instytucyi uniwersytetu lwowskiego.

P. Kostecki. Nasamprzód muszę uczynić uwagę, że we faktach, iż Galicya była wydartą z łona matki swojej, do której należała przez kilkaset lat, nie widzę nic, coby mogło rząd obrażać. Jest to fakt w historyi zapisany, o tym fakcie nauczają w szkołach, jest to fakt, któren nie należy do kompetencyi żadnego sądu, jak tylko do sądu historyi. Jeszcze zrobię tę uwagę, że pisząc to nie tykałem bynajmniej rządu teraźniejszego. Artykuł ten napisany był po d. 20. października i traktuje o nieszczęściach, jakie sprowadził ten system, który już upadł, traktuje o systemie, który został potępiony nietylko przez narody, ale i przez samego monarchę, o systemie, który poszedł już do grobu, na którym położona została pieczęć, i który powstać więcej nie może. A przecież nie znam zakazu, aby nie wolno było pisać o tych, co już są pogrzebani, czy to są ludzie pojedynczy, prywatni, czy zbiorowi — czy to są króle i monarchy, czy poddani. Ja nie pisałem o rządzie, ale pisałem o systemie, pisałem o tym systemie, którego się wyrzekł już rząd sam i policzył do najopłakańszych; a że rząd, któryby z umysłu trzymał się złego systemu musi być znienawidzonym, to całkiem naturalna i nie potrzeba tego nikomu wmawiać — nie pisałem zaś nic o naszym rządzie. Rząd był absolutnym, a w rządzie takim nie odpowiadają mieszkańcy, ale sam rząd, a nie odpowiadają dla tego, bo do współudziału w rządzeniu nie są przypuszczeni. To jedna uwaga; a po drugie nie widzę, dla czegoby ten ustęp, wzmiankując o rozbiorze Polski, nawet dla rządu teraźniejszego był niebezpiecznym; wiadomo bowiem, że Marya Teresa potępiała ten rozbiór, i dla tego tylko przychylić się do rozbioru musiała, że Galicya, gdyby nie dostała się była pod panowanie austryackie, zostałaby była zabraną przez Rosyę. Reszta punktów......

Prezydujący. Zapuściłeś się pan w całą treść artykułu.

P. Kostecki. Nie widzę przyczyny, dla czegoby wspomnienie z historyi miało być zbrodnią...

Prezydujący. Zostańmy przy pierwszym fakcie. Gdybyś pan był pozostał czysto przy historycznym wywodzie, a niebyłbyś pan wyraźnie prononsował, że nigdzie tu w państwie austryackiem nimasz szczęścia i nigdy nie masz nadziei i szczęścia, tedy byłoby całkiem dobrze. A że właśnie pan kładziesz nacisk na to: nigdzie i nigdy, tedy oczywiście takie orzeczenie musi wyglądać bardzo nieprzyjaźnie dla rządu i w ogóle nadzwyczaj drażliwie.

P. Kostecki. Ja też powiadam... iż nie mam tu zamiaru kogo drażnić; jestto bowiem taka historya, że mogą być antypatyczne usposobienia przeciw dawnemu systemowi, a przecież ztąd jeszcze nie wynika, ażeby dążono do wyłamania się z pod dynastyi, lub do znienawidzenia albo pogardzenia rządem. Może być, że zarzuty pana konsyljarza są słuszne, ale może być, że są zarzutami tylko prywatnemi.

Prezydujący. O prywatnych widzimisiach nie ma tu mowy—tak brzmi uchwała pierwszego i drugiego sędziego, której się trzymam.

P. Kostecki. Prywatne zdanie różni się od zdania władzy tem, że tu dowody opierają się na prawie, na dokumentach i t. d. Wyszczególnienie ogólnej biedy, powszechnego upadku niemoże być karygodnem, skoro sam akt oskarzenia z góry orzekł, że nie treść, ale sposób napisania artykułu jest powodem do poszlak sądowych.

Prezydujący. Przepraszam, dla czego się pan trzymasz całego artykułu i przy usprawiedliwianiu swojem nie wdajesz się w szczegóły? zostańmy przy pojedynczych ustępach. W jakim przyczynnym związku do uniwersytetu lwowskiego stoją zwrotki o upadku mieszczaństwa, o szlachcie, o podburzaniu chłopów przeciwkoniej. Pisze pan: „mieszczaństwo niegdyś tak bogate w Polsce, zniszczone; stosunki między byłym dziedzicem a włościaninem mało straciły z cierpkiej nieufności, jaką zaszczepiły dawne cyrkuły, folgując bucie i samowoli dziedziców, a chłopów niby protegując przeciw panom; podatki wysforowane do stosunków niesłychanej wysokości, pożerają kapitał żelazny.“ Nie rozumiem, w jakim związku stoi to wszystko z uniwersytetem lwowskim.

P. Kostecki. Nasamprzód nie o to mi szło, abym wykazał, że stosunki są źle urządzone, ale, abym wykazał potrzebę reorganizacyi, gdyż tak smutny stan materyalny może być jedynie zniweczony przez podniesienie moralnej strony sprawy krajowej, ztąd też wyszczególnienie opłakanych naszych stosunków stoi w ścisłym związku z kwestyą oświaty. Że klasa możnych podupadła, w tym fakcie niewidzę nic, coby było podburzającego; że mieszczaństwo upadło, to jest fakt.

Prezydujący. Pozwolisz pan, że użyję pańskich argumentów przeciwko panu. Jeżeli pan konstatujesz, że są nieszczęścia i że rząd za pomocą swego systemu ponosi ich winę, tedy nieszczęścia i rząd mają się jak skutek do przyczyny.

P. Kostecki. Że nieszczęścia są, zaprzeczyć nie można. Mogą być smutne stosunki tam, gdzie wszechnicy nie ma, jak i tam gdzie ona jest; lecz z drugiej strony nie można zaprzeczyć, że stosunki oświaty wywierają wpływ na stosunki materyalne. Co do zubożenia mieszczan, na to są dowody historyczne; mieszczaństwo dawniej kwitnące, dziś dysze zaledwie; w samym Lwowie jesteśmy świadkami ciągłych upadłości, kupcy bankrutują, a że to wszystko prawda, to proszę tylko spojrzeć na wyłuszczenie w tutejszym sejmie, gdzie nietylko książęta, hrabiowie, panowie i księża, ale i wieśniacy, Mazury i Rusini zgodzili się na to, że jest bieda. Proszę wysokiego sądu, aby mi pozwolił odczytać ustęp ze sprawozdań sejmowych w tym względzie.

Prezydujący. Ja nie przeczę, że w sejmie tak mówiono, lecz pan kładniesz całą tę biedę w najściślejszym związku z rządem (tu przytacza po raz trzeci wstępne zdanie artykułu poszlakowanego). Że mieszczanie bankrutują, to proszę pana przyznać, czy to tylko tutaj? czy to tylko w Austryi smutny stan finansów? Proszę zaglądnąć do ksiąg finansowych francuzkich, włoskich a nietylko austryackich. Przyznaję, że jest stan opłakany, ale czyż to wszystko można kłaść na karb rządu?... Światły czytelnik obznajomiony ze stosunkami państw europejskich potrafi to osądzić, lecz pan przypisujesz winę w tem wszystkiem rządowi, gdy tymczasem przyczynę tego należy szukać w roku 1848, w wstrząśnieniach zaszłych w owym czasie, a nie każdy czytelnik zdoła się wznieść do tego stanowiska bezstronności. Ztąd więc wynika, że nie jest to winą rządu, ale cały szereg niepomyślnych objawów należy policzyć na karb nieprzyjaźnych stosunków, na karb czasu, spekulacyj finansowych i ogólnych wstrząśnień w Europie.

P. Kostecki. W tem wszystkiem nie zarzucam ja winy rządowi ale jedynie systemowi byłemu. Że zaś wstrząśnienia z roku 1848 nie mają tu wielkiego udziału, lecz że te nieszczęścia były jedynie skutkiem systemu, na to są dowody z historyi bieżących czasów. W innych państwach mieszczaństwo i finansy pomimo r. 1848 nic nie ucierpiały. Dawniej rząd francuzki opierać się musiał na bankierach, po r. 1848 zdemokratyzował on swe stosunki finansowe i oparł się na średniej klasie głównie, która poprzód biedna teraz pomimo roku 1848, a jedynie w skutek dobrego systemu rządowego osiągnęła dobry byt. Tak samo rzecz się ma w Prusach, w Würtembergu i w innych krajach niemieckich. Ztąd więc wynika, że jedynie system ponosi winę nieszczęść, jakie na kraj spadają.

Prezydujący. To jest, pan rozumiesz pod systemem administracyę.

P. Kostecki. Pod systemem rozumię sposób rządzenia i zasadę rządzenia. A byłto u nas system tradycyjny, z pod którego rząd zanadto długo się wyłamać nie mógł, lecz już wyłamał się.

Prezydujący. Więc wyszczególniając opłakany stan naszego kraju, nie przypisujesz pan winy rządowi, ale systemowi i pozostajesz pan przy tem?

P. Kostecki. Tak jest, wyrażenia moje o upadku mieszczaństwa i całym stanie, są jedynie objawieniem gołego faktu, który wcale ani przypisuję, ani nie przypisywałem rządowi.

Prezydujący. Ale nie można nam sądzić słów urwanych bez związania z całością. Pan przytaczasz: że mieszczaństwo zniszczone, że majątek kraju szczupleje, że podatki wysforowane do niesłychanej wysokości przy niesłychanem zaniedbaniu krajowego majątku ze strony rządu pożerają nietylko procenta ale i kapitał. Tu oczywiście zniszczenie, zaniedbanie przypisuje się rządowi.

P. Kostecki: Proszę zkonstatować, że wyraz „zniszczenie" nie egzystuje w artykule, a co do zaniedbania, to dopiero poźniej przyjdzie na kolej. Wiadomo jaki stosunek panował chłopa do pana i do cyrkułu. Pan sądził chłopa w sprawach wszelkich, chociaż w własnych sprawach. Ażeby strona mogła sądzić, to jest rzeczą zaiste potworną. W innych razach obie strony, i chłop i pan, nieudawały się do sądu ale do władzy politycznej, do cyrkułu. Jest to smutna rzecz, ale mniejsza o to. I tu jednak władzą rozsądzającą była znowu strona, był cyrkuł, jako opiekun chłopów, a zatem w obu razach rozstrzygały strony interesowane. Nota bene, pisząc to przypominam sobie, że cały ustęp o cyrkułach wziąłem z Wanderera, który rozprawiając w swoim czasie o kassacyi cyrkułów, przypisuje słuszność twierdzeniu, że cyrkuły przyczyniły się waśnieniem do ogólnej biedy. My współpracownicy Przeglądu przypominamy sobie to bardzo dobrze i nie możemy nigdy sądzić, ażeby to, co rząd w Wiedniu w dziennikach przepuszcza, dopiero tutaj miało podlegać kontrabandzie. To co tutaj mówię o cyrkułach, to wynikało z prawodawstwa ówczesnego, a że ono wzbudzało niezadowolenie, temu nikt z nas nie winien. O wszystkich tych rzeczach bardzo dobitnie wyrażali się nasi posłowie w tutejszym sejmie. Jeźli wysoki sąd pozwoli przytoczyć ich zdania...

Prezydujący: W jakim celu pan chcesz to przytoczyć?

P. Kostecki: Na dowód, o niestosownem stanowisku cyrkułów u nas. Sprawozdania sejmowe bowiem są dowodem na to, com o nich powiedział. Występują tam bowiem posłowie, jak Ziemiałkowski, Hebda, Staruch i t. d. tak Polacy jak i Rusini, chociaż ci ostatni nieprzyjaźni Polakom. Atoli każden z nich złożył przyrzeczenie w miejsce przysięgi, że będzie prawdę gadał, można się przeto na ich słowa spuścić. I tak, niechaj mi wolno będzie odczytać tu ustęp z mowy posła Ziemiałkowskiego na stronnicy 331 sprawozdań sejm.

Dr. Rajski czyta co następuje:

„Patent tak zwany poddańczy zaprowadził tak potworny stosunek między panem a poddanymi, iż gdybyśmy się sami własnemi oczyma na to nie patrzali, wiary byśmy temu nie dali; — i gdyby jakim cudem patenta te zaginęły, potomkowie nasi śmiaćby się musieli, gdyby im kto o takim potworze opowiadał. Podług tych ustaw dziedzic sądził sprawę między poddanymi a sobą samym, a sądzić musiał, gdyż inaczej był do tego exekucyą zmuszony. Cyrkuł znowu opiekował się poddanym, a zatem jako jedna i ta sama osoba sądził sprawę poruczonych jego opiece.

Prawa nie piszą się dla świętych lecz dla ludzi, ludzie się modlą codziennie: „i nie-wodź nas na pokuszenie." Patent poddańczy był wieczną pokusą dla ludu wiejskiego.

Podług tego poddany, widząc że ma opiekuna w cyrkule, myślał że zawsze znajdzie prawo chociażby go i nie miał.

A że dziedzic sądził o sprawie własnej, więc podejrzywanym był, że źle sądzi; bo nawet w czasach pogańskich nie wolno było sądzić o sprawach własnych.

Tak znów z drugiej strony uchwała cyrkułu była podejrzywaną przez dziedzica, bo i tu strona i sędzia był w jednej osobie. Ztąd tedy nieufność, ztąd poniewieranie tych uchwał, tak iż nie miały one żadnego znaczenia. Jeszcze gdyby takie spory kończono prędko, gdyby to co już uchwalonem było, było i zostało: byłaby się może ta nieufność usunęła. Ale tak się nie działo: wiemy dobrze, że spory się 40 i 50 lat toczyły, zanim do pierwszj decyzyi cyrkułu przyszło. Urzędnik cyrkularny wyjeżdżał na komisyę, by sprawdzić istotę sporu. Brał swoją pensyę, zajeżdżał do dworu, jadł i pił, wziął dyety i koszta podróżne oprócz tego — pytam się: dlaczego miał komisyę kończyć? (ogólna wesołość i śmiech.) Wróciwszy z komisyi zdał sprawę i nic nie robił. Aż kiedyś, gdy po dwóch latach może upomniano się o sprawę, wtenczas tego urzędnika już nie było — przyjechał drugi, znowu siedział dwa lub trzy tygodnie, jadł i pił, wziął dyety i pojechał do domu.

Taż sprawa toczyła się z ojca na syna ba i na wnuka, a ciężaru jej wciąż przybywało.

Miałem sam akta o pobicie wieśniaka przez leśniczego z powodu że go z siekierą w lesie przytrzymano. Za dwa lata powiedział że należy mu się prawo do zbiórki w lesie.... za 4 lata żądał już i budulec; a syn jego utrzymywał, że to jego las. I słusznie — bo ta sprawa kosztowała poddanego. On stawiał się przy komisyach, marnował chudobę i czas — więc jak gracz, który przegrywa, podwaja swoją stawkę by odbić przegraną, tak i poddany, straciwszy 2 lub 3 lata na procesie, podwajał swoje pretensye, aby w razie gdy wygra, mógł koszta procesu zastąpić (oklaski). Co się zaś tyczy wyroków, jest ustawa taka, że wyrok jeśli zapadnie jest prawomocnym, i że się nie można dalej procesować: podług patentu zaś poddańczego wolno się było procesować. A procesa takie nic nie kosztowały, nie potrzebowały one płatnego adwokata, bo fiskus był adwokatem bezpłatnym. Przegrał wieśniak sprawę, to syn zaczął na nowo proces, i znowu zjeżdżała komisya, a po kilku lub kilkunastu latach wypadł wyrok, może być że wcale przeciwny pierwszemu. Kto zna rozporządzenia polityczne, ten wie, że człowiek przez 50 lat nie może się wyuczyć tych różnych dekretów, cóż dopiero urzędnik, który niedawno może szkoły ukończył; działo się więc, że jeden komisarz wydał wyrok taki, drugi znów inny w tej samej sprawie. Ztąd okazuje się więc, że wszystkiego winą jest system.

P. Prezyd. bierze sprawozd. sejm. do aktów.

Prezydujący. Ja nie obstaję za dawnym systemem dominikalnym, to tylko zarzucam panu, iż pan obwiniasz rząd i jego organa, że z umysłu starają się przedłużyć ten system i utrzymać jego skutki nadal. Co do „Wanderera" odpowiadam panu, że każdy dziennik odpowiada za siebie. Wanderer ze siebie a Przegląd za siebie. Co do posła Ziemiałkowskiego odpowiadam, że wyrzeczenie jego nie może nam służyć za niezachwianą prawdę, zresztą poseł sejmowy jest za swoje wyrażenie nieodpowiedzialnym, a redaktor dziennika odpowiada w obliczu prawa, i że nie można stanowisko redaktora porównywać z posłem sejmowym. Ten ostatni jest wolny od odpowiedzialności, pan zaś odpowiadasz w obec ustawy karnej. P. Kostecki twierdzi, że ustawy o nieodpowiedzialności posłów jeszcze nie ma; a gdy p. Prezydujący zauważał, że J. Ex. p. ministra stanu o tem w radzie państwa upewniał, odpowiada, że to jest tylko prywatnem zdaniem p. ministra.

P. Kostecki: Ja tyle powiem, żem tym sposobem nie chciał się uniewinniać, ale odwołuję się dla tego do owej debaty sejmowej, aby udowodnić prawdę mych twierdzeń.

Prezydujący. Jużem panu oświadczył, że tym sposobem prawdy swych twierdzeń nie udowodnisz.

P. Kostecki. Jeżeli tak, to muszę wyznać, żem powtórzył tylko to, o czem mówił dziennik w Wiedniu, i poseł sejmowy, składający przyrzeczenie miasto przysięgi, i że nie pojmuję, dla czegoby takie powtórzenie miało być karygodnem, zwłaszcza, jeżeli system, będący przyczyną tego wszystkiego, został dyplomem z dnia 20. października potępiony.

Prezydujący: Idźmy dalej, pan odwolujesz się do dyplomu z dnia 20. października, który system potępił. Tymczasem cała administracya w swym systemie nie została odmienioną, nic nie zostało jeszcze na nowo przeprowadzone i duch orzeczony dyplomem musi dopiero w drodze legalnej przejść w ciało. Ustawa karna istnieje dotychczas, ta sama jest tak dla nas jak i dla pana obowiązująca, i podobnie jak prawo dynastyi nigdy nie umiera, jest obowiązującą, jak długo nie zostanie zniesioną. Dowodem na to jest, że tutaj siedzimy, i że pan sam odwoływałeś się w swoim rekursie do ustawy istniejącej. Powtóre, że jak już uchwała pierwszego i drugiego sędziego się wyraża, pan występywałeś przeciw ustawom istniejącym, twierdzisz bowiem, że uniwersytet wpływa na stan materyalny kraju, a wnosząc z drugiej strony o antypatycznych usposobieniach i o niemożliwości, aby nawet system nowy wszystkiemu złemu zaradził, zdajesz się nie wierzyć nawet w system nowy. Zresztą widzimy, że rząd nasz znajduje się w stanie przechodnim, i że ustawy dawne nie mogą być zniesionemi bez poprzedniego zaprowadzenia ustaw nowych; widzimy, jakie zmiany stanowcze zaszły w Węgrzech gdzie system dawny został zkasowany; jednakowoż jeszcze prawa austryackie istniały tam, do sankcyi uchwał komisyi judex-curyalnej i Najjaśniejszy Pan zobowiązał naród do ulegania ustawom dotychczas istniejącym, aż dopóki w drodze legalnej nie zostaną zniesione; każdy więc jest obowiązany ich się trzymać. Pan więc wykroczyłeś nie przeciw ustawom dawnym, ale przeciw ustawom istniejącym jeszcze.

P. Kostecki. Ja tylko tyle wiem, że wszechnica lwowska stoi, ale stoi w skutek zmiany systemu tylko prowizorycznie, jak i ustawy istniejące są tylko prowizoryczne i do teraźniejszych zmian rządu zastosowane być muszą.

Prezyd. Ja powiadam, że ustawy nie są prowizoryczne, a tu chodzi o to, że są obowiązujące.

P. Kostecki. Ja podnoszę to, co mi dało prawo. Przyznaję, że ustawy dawne są jeszcze obowiązujące, ale są prowizorycznie obowiązujące i zmienione być muszą. To jedynie jest teraz stałe, że do starego systemu nigdy już nie powrócimy, że Najjaśniejszy Pan przyobiecał nam to święcie. Opierając się na tej obietnicy, uważałem za obowiązek proponować reformy. Ja do reform jedynie dążę i w tym względzie odwołuję się na sejm — do reform dążę a nie do podburzania przeciw rządowi. — Ja wykazuję co uczynić potrzeba, i to właśnie jest zgodne z pojęciami o konstytucyi, bo co pod rządem absolutnym, despotycznym zowie się rewolucyą, to w rządach konstytucyjnych zowie się reformą. Ja więc wypełniłem tu jedynie obowiązek obywatela kraju konstytucyjnego i miałem prawo pisać.

Prezydujący. Jak pan słyszałeś z wniosku p. prokuratora, akt oskarzenia uderza nie na treść, ale głównie na sposób, w jakim artykuł został napisany. Nie trzeba było mówić, jak to pan czynisz, że uniwersytet lwowski jest narzędziem ociemnienia, narzędziem przeciw narodowości Galicyi, narzędziem jej ogłupienia, i to w sposób, z którego widno jasno, że rząd umyślnie z wyraźnym zamiarem taki zakład ku temu sobie urządził. Czyż nie było dosyć przytoczyć, że szkoły niemieckie z tych i z owych przyczyn są kiepskie; pan zaś w swojem rozumowaniu nazywasz uniwersytet narzędziem ogłupiania. Weźmy filologicznie to słowo: narzędzie, cóż jest narzędzie? Jestto coś służącego do pewnego zamiaru. Jeżeli więc rząd obmyślił sobie ten zakład w zamiarze ociemniania i wynarodawiania, to oczywiście pada nań podejrzenie bardzo nienawistne. Pan mówisz o reformach, ale czyż taka nazwa nienawistna i jaskrawe wyrażenie się o rządzie, mogło naprowadzić go do rozpoczęcia reform? czyż było konieczne do nakłonienia rządu ku reformom? czy nie było dostatecznem proste wykazanie faktów rzeczywistych, jak pan to już tutaj uczyniłeś, na przykład: że język polski jako wykładowy jest potrzebny. Przeciw temu ani prokurator ani sąd nie byłby miał nic do zarzucenia, i sądzę, że gdyby ten artykuł nie był pisany w sposób tak oburzający i surowy, tedy nie siedzielibyśmy tutaj. W ogóle nie chodzi tu o treść, ale o sposób wystawienia tejże w sposób karygodny, i pan prokurator zasadza całe swoje zaskarzenie na sposobie traktowania tej sprawy, a to podług §. 65 ust. k., to jest: zarzucając mu złe zamiary, podsuwając rządowi cele niegodne, i podburzając umysły na rząd.

P. Kostecki. Pan konsyliarz powiada, że było nie podawać przyczyn; jeżeli tak, to każdy mię się zapyta czytając mój traktat o jakiemś złem, traktat skreślony bez podania przyczyn: a dla czego to jest złe? Jeżeli rząd tak postępował, to było następstwem systemu, lecz nie wspominajmy o tem. Pominąwszy bowiem już prawo narodowości, dotąd nie uznawane, wypada nam się odwołać na traktaty. Dla czegoż przyrzeczenia temi traktatami zawarowane nie zostały wypełnione? Oczywiście jakaś przyczyna musiała zachodzić; a że niewypełnienie tych obietnic wywarło wpływ szkodliwy na kraj, o tem faktycznie przekonuje nas codzienna praktyka. Faktem bowiem jest, że kto w macierzyńskim języku się nie kształci, ten nie postępuje razem z innymi, a ponieważ świat nie czeka, więc ów człowiek takim sposobem zostaje w tyle, i miasto iść naprzód, cofa się wstecz. Każdy język jest utworem pewnej historyi i narodu, każdy język posiada swoją własną logikę, a ludzie mówiący tym językiem, przymuszeni do kształcenia się w obcym języku, doznają zamącenia przyrodzonej loiki. O tem i mówić nie potrzeba. We Francyi uczą po francuzku, we Włoszech po włosku, tylko u nas, gdzie mieszkamy, Polacy i Rusini, egzystował i egzystuje język niemiecki; więc oczywista rzecz, że z powodu zmącenia loiki musiało wyniknąć ogłupienie, bo kto chce nabyć oświatę, ten nabyć ją może tylko za pomocą języka macierzyńskiego — w obcym języku nabyta lub nabywana jest ona zawsze fałszywą. Jeszcze jedno...

Prezydujący. Możeto, że uniwersytet lwowski jest narzędziem ogłupienia i wynarodowienia?

P. Kostecki. (Powtarza co mówił, a dalej): oczywista rzecz, że wszystko to mogło doprowadzić do wynarodowienia, i nie wiem, co przyszło rządowi z zaprowadzenia języka niemieckiego zamiast polskiego po szkołach. Jeżelim wystąpił zanadto gorąco, to stało się dlatego, żem czuł najlepiej sam na sobie cały ciężar tej dążności. Zkończyłem trzeci rok praw a opuściwszy wszechnicę musiałem się uczyć dopiero po polsku. Byłato ogromna dla mnie praca, a nie każdy zdolen jest podjąć się jej. Tu przypada owe prawidło, że nie postępując naprzód przy ogólnym postępie świata pozostaje się w tyle. A to właśnie definicya ogłupienia.

Prezydujący. Więc?

P. Kostecki. Żem prawdę mówił a żem złego celu nie miał, na to dowód, żem podał przyczyny, dla czegom tak mówił, i właśnie gdybym ich był nie podał, możnaby było mi zarzucić, żem pisał sposobem nie uzasadnionym złośliwie i w złym zamiarze. Zresztą muszę tu uczynić uwagę, że sam Najjaśniejszy Pan przyznaje, iż jego rozkazów względem szkół nie wykonano. Mam na to dowód. (czyta pismo odręczne Najjaśniejszego Pana do hr. Gołuchowskiego względem reorganizacyi wszechnicy Krakowskiej, szkół normalnych i gimnazyalnych w Galicyi).

Prezydujący. Proszę pana o ten artykuł (obżałowany składa go na stół wys. sądu). Panie Kostecki! znajdujemy się *in circulo vitioso*, a to dlatego, że pan przyczyny podawałeś dla uzasadnienia swojego artykułu. Przyczyny te wszakże dowodzą wprost, że pan usiłowałeś wystawić wynarodowienie i ogłupienie mieszkańców Galicyi za zamiar rządu. Pan rzuciłeś się wprost na rząd, a tego nie potrzeba było czynić koniecznie dla osiągnienia celu artykułu, którym mają być reformy. Trzeba było uczynić to sposobem całkiem dydaktycznym i nie przekraczać zakresu tej metody dowodzenia. Trzeba było przytoczyć, że język polski w zakładach naukowych w Galicyi jest zagwarantowany. Prócz sposobu dydaktycznego mógłeś pan to uczynić także wywodem historycznym a nie trzeba było nad urządzeniem szkół robić remarków takich, które rząd obwiniają i obrażają. Powiadasz Pan dalej: gdybym był przyczyn nie podał, toby artykuł wyglądał na twierdzenie nie uzasadnione. Ależ pan miał doskonałe przyczyny, nikogo nie obrażające do zamieszczenia, n. p. okoliczności o sobie samym. Dla czegoż pan tej przyczyny nie podałeś? Toby był najlepszy środek. Nareszcie list odręczny Najj. Pana mówi tylko o uniwersytecie krakowskim, zaraz z początku. Tak panu jak i mnie wiadomo, że o uniwersytecie lwowskim była dopiero mowa w sejmie, a sankcyi nie ma na to; dalej pismo odręczne tyczy się tylko gimnazyów i szkół niższych, a tu mówisz pan o uniwersytecie jako o narzędziu ogłupiania i wynarodowiania, że jest tylko domem zajezdnym, popasem dla uczonych Niemców, mającym zaprawdę śmieszne przeznaczenie, dalej, że nie jest ogniskiem skupiającem i roznoszącem naukę, ale tylko probatorem w teoryi dotychczasowych praktyk biórokratyzmu i szkółką aby z niej zasadzać bióra i kancelarye, a nakoniec że w dotychczasowym układzie swoim był i musi być ze szkodą kraju. Jakżeż można wszystko to usprawiedliwić, jeżeli się nie ma zamiaru podsuwać rządowi cele niegodziwe i nienawistne?

P. Kostecki. Tyle pan konsyliarz na raz przytoczył, że nie pamiętam co było pierwszym punktem, proszę powoli....

Prezydujący. Ja teraz przytoczyłem te punkta, w których sposób traktowania więcej zamierzył ubliżyć rządowi, niżeli wyświecić rzecz. Mówią one o śmiesznem przeznaczeniu, o probatorstwie praktyk biórokratycznych i o tem że uniwersytet w dotychczasowym składzie był i jest ze szkodą kraju. Wszystkie te punkta noszą na sobie prawne poszlaki §. 65. ust. kar.

P. Kostecki. Ja wymieniając je najniezawodniej nie myślałem o §. 65.

Prezydujący. Wierzę bardzo żeś pan o tym paragrafie nie myślał.

P Kostecki. Któżby był tak naiwnym, żeby się narażać na podobne zarzuty i niebezpieczeństwa. Jeżelibym chciał podburzać, to policya o tem wiedząc, mogła temu niezawodnie przeszkodzić, mogła numer skonfiskować, i ja po prostu nie osiągnąłbym żadnego celu. A jeżeliby policya przeszkodziła, to jeszcze na domiar wszystkiego szkoda by było papieru. Otoż znając prawa policyi, zamiaru podburzenia rozumnym sposobem mieć niemogłem (krótka przerwa posiedzenia).

Prezydujący: Czy masz pan jeszcze co przytoczyć?

P. Kostecki cytuje ustęp z artykułu inkryminowanego, niewzmiankowany przez prezydującego, o szczupłych funduszach uniwersytetu, o lichej sławie jego, dalej o projekcie oddania go w ręce sejmu, o wolności w nauczaniu i uczeniu się, o wykonaniu woli Najj. Pana który zaręczył swoim ludom narodowość na historycznej opartą podstawie, o upewnieniu, że przy prawie naszem stać będziemy do upadłego, i dowodzi z tych punktów to, że uniwersytet lwowski nie może być narzędziem oświaty, posiadając szczupłe fundusze, lichą sławę, ubogie gabinety. Dalej mówi: Żaden Niemiec nie przebywał tu długo. Kuncek, Schulz i Hanusz, którzy jako młodzi ludzie tu się kształcić poczęli, powynosili się nadto prędko gdzieindziej, z kąd wniosek, że prawda com powiedział, jakoby był tylko popasem uczonych Niemców, a jeżeli prawda, to czyż nie jest to śmieszne przeznaczeniem, losem? Dodajmy do tego, że niemasz tam ani wolności uczenia ani nauczania, co jest faktem, to przekonamy się, że uniwersytet, że nauka jest w pętach, że nie postępujemy na równi z innymi, z kąd znowu wynika, że tutejsza wszechnica kształci, nie wspominając o księżach, wyłącznie prawie młodzież na urzędników, a w małej tylko liczbie na adwokatów, ale i ci, jeżeli chcą robić studya, muszą je robić prywatnie lub szukać sposobności u wszechnic zagranicznych. Student ztamtąd wychodzący, jest ciemny jak w lesie, gdy przyjdzie do urzędu na praktykę, a że uczonych ludzi i w biurze i po za biórem mało, to i to prawda. A że jest probatorem praktyk biórokratycznych, dowodem na to były prof. Herbst który w r. 1850 prawił na nim o potrzebie sądów przysięgłych w Galicyi, gdy zaprowadzono w Austryi sądy przysięgłych, a gdy je cofnięto, w r. 1853 zapewniał, że nowa procedura karna obejdzie się bez sądów przysięgłych. Że nie jest uniwersytetem bo niemasz w nim wydziału znajdującego się na wszystkich wszechnicach europejskich, wydziału który nazywamy wydziałem politycznej ekonomii. Gałęź ta umiejętności niezmiernie ważna jest podwójnie potrzebną w Galicyi, taki wydział jest tu konieczny, by wyświecić ciemne wyobrażenia o gospodarstwie narodowem. Brak jego jest dotkliwym dla każdej warstwy naszego społeczeństwa. Panowie którzy chcą polepszyć byt kraju, nie mają się gdzie ekonomicznie wykształcić, brak takiego wykształcenia widzieliśmy na zgromadzeniu towarzystwa kredytowego, a był to objaw smutny, okropny. Pytam się więc o frukta, o pożytki tego uniwersytetu i sądzę całkiem słusznie, że ich nie było i nie masz, i że on w dotychczasowym swym składzie jest tylko ze szkodą kraju połączony. A zatem wskazałem na reformy, i wskazując na nie, podałem sposób zaradzenia w ustępie trzecim od końca. Ja jako dziennikarz mam prawo podawać sposoby do reform, a skorom podał sposoby legalne, nikt więc nie może mnie obwiniać o zbrodnię, karaną więzieniem do pięciu lat, i każdy choć odrobinę światły człowiek przyzna mi słuszność. Wyrazy przytoczone są ścisłą konsekwencyą prawd wymienionych; być może, że są przykre, lecz ja podaję środki możliwe i legalne. Zresztą sejm wyrzekł potrzeby reorganizacyi uniwersytetu. Uchwała jego zapadła wprawdzie dopiero w ostatnich dniach kwietnia, a ja pisałem o tej materyi w styczniu, ale widoczna, żem pisał podług rzetelnej opinii kraju, a jeżeli ją skreśliłem, więc wypełniłem obowiązek dziennikarza w kraju konstytucyjnym. Bijąc naprzeciw systemu upadłego, możem się wyraził za gorąco, ale też gorąca była potrzeba.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z drukarni E. Winiarza.